Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | WTOREK, 19 CZERWCA 1934 | NR. 166

Spowiedź morderców ś. p. Garncarzówny

Schenkirzyk, Bobrzecki i Doniec przed sądem w Krakowie

Kraków, 18 czerwca.

W ub. poniedziałek rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie proces **Władysława Bobrzeckiego,** studenta Akademji Sztuk Pięknych oraz jego wspólników **Schenkirzyka,** również studenta Akademji Sztuk Pięknych i **Dońca,** zawodowego rzezimieszka. Jakkolwiek w związku ze zbrodnią w mieszkaniu dr. Nuessenfelda, przy ul. Potockiego w Krakowie **aresztowano 6 osobników,** to jednak tylko ci trzej są **bezpośrednimi sprawcami morderstwa i rabunku,** zaś pozostali trzej **Stanisław Bobrzecki,** brat Władysława, **Wanat,** oraz **Fąfara,** odpowiadać będą z korzystanie z pieniędzy, zrabowanych przez zbrodniarzy.

Władysław Bobrzecki urodził się 5-go lipca 1909 r. w Krakowie, mieszkał przy ulicy Zyblikiewicza 5 w gmachu P. K. O. Ukończył on 4 klasy szkoły średniej i dwie klasy szkoły przemysłowej, a ostatnio był studentem 3 roku Ak. Sztuk Pięknych. Kolega jego **Kazimierz Schenkirzyk** urodził się 25 maja 1910 r. w Jordanowie i jakkolwiek młodszy od Wł. Bobrzeckiego, był studentem 5 roku Ak. Sztuk Pięknych. **Jan Doniec** pochodzi z Bronowic Wielkich, ukończył 6 klas szkoły powszechnej, był pomocnikiem sklepowym.

Jak już donoszono, **zamordowali oni 14 maja br. Annę Garncarzównę** w mieszkaniu dr. Nuessenfelda przy ul. Potockiego. Doniec i Schenkirzyk dusili zamordowaną, a Wł. Bobrzecki zacisnął na jej szyi **petlę, zrobioną z płaszcza lekarskiego.** Po tej zbrodni zabrali się wszyscy trzej do rozbijania szuflad biurka, szaf i kufra i zabrali gotówkę w dolarach papierowych i w złotych 20-dolarówkach, wartości około **90.000 zł.,** poczem zbiegli, przez nikogo nie spostrzeżeni.

Obfity łup zbrodniarzy

Zbrodnię odkrył pierwszy dr. Nuessenfeld, powróciwszy ze szpitala do domu około godziny 16. Wchodząc do przedpokoju zauważył on nieład i ślady pobytu jakichś włamywaczy, a gdy wszedł do mieszkania dostrzegł przez drzwi leżące na ziemi zwłoki służącej. Widząc, że Garncarzówna musiał umrzeć już przed paru godzinami, wybiegł, wszczynając alarm. Komisja sądowo-lek. stwierdziła, że Garncarzówna zmarał wskutek uduszenia, poczem przystąpiła do odkrycia śladów pobytu zbrodniarzy. Odrazu dało się ustalić, że musiało ich być conajmniej dwu. Interpelowany **dr. Nuessenfeld,** co mu skradziono, zeznał, że zabrano mu w banknotach **8.000 dolarów,** a w złotych monetach 20-dolarowych około **3.000 dolarów,** ponadto kilka złotych zegarków i inne kosztowności. Niewątpliwie więc celem wyprawy bandytów była kradzież owej gotówki, a ponieważ na przeszkodzie stała im służąca, więc nie zawahali się jej zamordować. Mordercy pozostawili w mieszkaniu dr. Nuessenfelda starą rękawiczkę irchową, nowy bronzowy kapelusz z monogramem SS. Na różnych przedmiotach odkryto ślady linij papilarnych. Słuchawka telefonu była odłożona, na co zwrócono na poczcie uwagę o godz. 10,10 wskutek sygnałów świetlnych w automatach. Aparat wyłączono o godz. 10.25, gdyż nikt nie zgłaszał się, mimo dawania znaków syreną. Był to niewątpliwie czas działania włamywaczy.

W toku dochodzeń powstało przypuszczenie, że zbrodniarze pozostawili na miejscu zbrodni niektóre przedmioty dla zmylenia śladów. Wiele rzeczy wskazywało na to, iż zbrodni dokonali niefachowcy, zbrodniarze początkujący, nieposiadający nawet odpowiednich narzędzi do włamań. Policja wkrótce dowiedziała się w drodze konfidencjonalnej, iż osobnik znany w sferach „doliniarzy" pod przezwiskiem **Janka Wiedeniaka** przechwalał się w rozmowach, że dokonał rabunku. Wiedeniak, to **Doniec,** który przed paru laty musiał przymusowo opuścić Wiedeń, o czem w jego sferze powszechnie wiedziano.

Rozpoczęto go poszukiwać, ale „Wiedeniak" gdzieś nagle znikł i nie można go było odnaleźć. Wreszcie w pierwszy dzień Zielonych Świąt natrafiono na pierwszy wyraźniejszy ślad zbrodniarzy. W policji zgłosił się rolnik z Mydlnik, **Franciszek Bochenek,** który złożył monetę 20-dolarową złotą i oświadczył, że otrzymał ją od jakichś nieznanych mu dwu osobników. Następnego dnia jeden z wywiadowców dowiadział się, że poprzedniego wieczoru w szynku **J. Bednarskiej** przy ul. Rakowickiej bawił **Henryk Wanat** z jakimś drugim osobnikiem, przypuszczalnie **Dońcem.** Przeprowadzono więc rewizję w mieszkaniu H. Wanata. Rewizja dała wyniki nadspodziewane, znaleziono bowiem **74 sztuki złotych 20-dolarówek, złoty zegarek z łańcuszkiem, złotą szpilkę do krawata oraz złoty krzyż austrjacki,** pochodzące z rabunku u dr. Nuessenfelda. Na pytanie, skąd wziął wymienione pieniądze i złote przedmioty, Wanat odpowiedział, że wręczył mu je **Jan Doniec,** jako podarunek i że Doniec przebywa w mieszkaniu swej kochanki, **Marji Cięcielewskiej.** Natychmiast udano się do mieszkania Cięcielewskiej, lecz Dońca tam nie zastano, zaś właściciel mieszkania **Jan Paluch** wskazał miejsce, w którem Doniec przechowywał **10 monet 20-dolarowych.**

Aresztowanie morderców

W domu **Pazdalskiego,** wuja Dońca, zastała policja zbrodniarza, leżącego na słomie. Dońca odrazu zrewidowano i znaleziono przy nim **złoty zegarek,** pochodzący z rabunku u dr. Nuessenfelda, rewolwer „Liliput", z którym Doniec był na miejscu zbrodni. Dońca poddano indagacji. Zaprzeczał on początkowo, by brał udział w zbrodni na ulicy Potockiego, gdy jednak wykazano mu niezbicie, że był w mieszkaniu dr. Nuessenfelda i wziął udział w zbrodni, przyznał się w końcu do zabójstwa i zeznał, że działał razem z Wład. Bobrzeckim i Schenkirzykiem, studentami Ak. Sztuk Pięknych. Aresztowano więc tych dwu dalszych sprawców zbrodni we wtorek po Zielonych Świętach przed gmachem Akademji Sztuk Pięknych.

Głównym inicjatorem, organizatorem i sprawcą zbrodni był **Władysław Bobrzecki.** Z jego poduszczenia stał się mordercą K. Schenkirzyk, on wyszukał Dońca, który swojemi fachowemi wiadomościami, swą bandycką odwagą miał posłużyć pierwszym dwom przy wykonywaniu planu. Plan zbrodni powstał w pmyśle Bobrzeckiego z końcem kwietnia, a więc na niedługi czas przed jej wykonaniem, powstał zaś stąd, że Bobrzecki, poznawszy dr. Nuessenfelda, w Izbie Lekarskiej przez swą żonę, która tam pracowała w charakterze sekretarki, dowiedział się, że dr. Nuessenfeld jako skarbnik Izby Lekarskiej przechowuje często w swem mieszkaniu pieniądze. Bobrzecki, badając pozatem życie domowe dr. Nuessenfelda, zauważył, że żyjący oszczędnie dr. Nuessenfeld posiad niewątpliwie znaczną gotówkę, którą również przechowuje w domu. Zwierzył się więc przedewszystkiem ze swych zamiarów przed swym kolegą szkolnym Schenkirzykiem, którego wkrótce zdołał skłonić do udziału w zbrodni.

Pierwotnie chcieli się zbrodniarze ograniczyć do kradzieży. Doniec miał zawrzeć znajomość z Anną Garncarzówną, przez co miałby ułatwiony dostęp do mieszkania dr. Nuessenfelda i mógłby odbić w plastelinie klucze do drzwi wejściowych, a następnie możnaby je dorobić. Sama kradzież nie nastręczałaby większych trudności, bo czekanoby kiedy opuści duże 6-pokojowe mieszkanie dr. Nuessenfeld, a następnie służąca, robiąca codziennie zakupy. Wkrótce jednak ten pierwszy plan porzucono, bo stwierdzono, że Garncarzówna wraca z miasta, gdy jest jeszcze dr. Nuessenfeld. Dalej Bobrzecki i Schenkirzyk mieli duże wątpliwości, czy Garncarzówna, starsza już i ostrożna w zawieraniu znajomości przygodnych zechce wejść w bliższy kontakt z Dońcem, którego powierzchowność nie dawała w tym kierunku pomyślnych nadziei. Plan zamordowania służącej zrodził się w głowie Dońca, który zobowiązał się wobec wspólników, że on zabije Garncarzównę przez uderzenie jej jakimś twardym przedmiotem w głowę. Postanowili więc Bobrzecki i Schenkirzyk, że Doniec pójdzie do mieszkania dr. N. z paczką i dowodem doręczenia. Pakunek wręczy Doniec służącej, oświadczy, że przysyła go jakiś pacjent, czy lekarz i zażąda potwierdzenia odbioru. Bandycka trójka miała wykonać plan w piątek 11-go maja. Dnia tego rano spotkali się wszyscy trzej na plantach, poszli do restauracji przy ulicy Mikołajskiej, zakupili wódki, wypili ją w jakiejś bramie domu, by dodać sobie otuchy, a Bobrzecki zażył jakichś pastylek dla uspokojenia nerwów. Poszli potem do bramy domu przy ulicy Potockiego 12 i wysłali Dońca z pakunkiem do mieszkania dr. Nuessenfelda. Nie powiodło się. Postanowiono odłożyć wszystko do dnia następnego. W sobotę znowu zebrali się razem, ale wtedy nie udało się.

Bandyci zamierzali dokonać zbrodni po południu, rozważając możliwość unieszkodliwienia nietylko Garncarzówny, ale i dr. Nuessenfelda, a ewentualnie także i bawiących w jego mieszkaniu pacjentów

Wódka - dla dodania otuchy

W dniu 8 maja Wł. Bobrzecki czuwał na plantach, siedząc na ławce i przeglądając dla niepoznaki dzienniki. Nadszedł Doniec i Schenkirzyk, których Bobrzecki umieścił na plantach w pewnem od siebie oddaleniu, by nie zwrócić uwagi przechodniów. Wkrótce wyszedł z domu dr Nuessenfeld i udał się do szpitala. Zbrodniarze, dla dodania sobie odwagi zakupili wódki. Bobrzecki zabrał na wyprawę rewolwer automatyczny kalibru 6.35 mm. Schenkirzyk rewolwer bębenkowy. Dla zmylenia śladów Bobrzecki włożył na głowę nowy kapelusz bronzowy z monogramem SS., Schenkirzyk zabrał przygotowaną w pudełku plastelinę z odciskami obcych linji papilarnych, które zamierzali pozostawić na miejscu zbrodni. Jako narzędzie włamania miały im posłużyć obcęgi i dłuto, Schenkirzyk zabrał ponadto pilnik do drzewa, t. zw. raszplę. Przed

Dalszy ciąg na stronie 2-giej.

Obozy izolacyjne w Polsce

Kto może być przymusowo odosobniony?

Warszawa, 18 czerwca.

W poniedziałek ukazał się „Dziennik Ustaw" Nr. 50. zawierający rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 17-go bm. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Rozporządzenie to brzmi:

„Na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji i ustawy z dnia 15-go marca 1934 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 221), postanawia, co następuje:

Art. 1. Osoby, których działalność lub postępowanie daje **podstawy do przypuszczenia,** że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przetrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw.

Art. 2. (1). Zarządzenie co do przytrzymania i skierowania osoby przytrzymanej do miejsca odosobnienia wydają władze administracji ogólnej.

(2) Postanowienie o przymusowem odosobnieniu wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządza przytrzymanie; uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia.

(3). Odpis postanowienia będzie doręczony osobie przytrzymanej w ciągu czterdziestu ośmiu godzin od chwili jej przytrzymania.

(4). Na postanowienie sędziego środki odwoławcze nie służą.

Art. 3. O odosobnieniu orzeka sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kolegjum administracyjne właściwego sądu okręgowego. Właściwym jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia.

Art. 4. (1). Odosobnienie może być orzeczone na trzy miesiące; może być przedłużane w związku z zachowaniem się odosobnionego na dalsze trzy miesiące, w trybie, określonym w art. 2.

(2). Odosobnieni mogą być zatrudnieni wyznaczoną im pracą.

Art. 5. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrom: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Art. 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązująca w terminie na obszarach, które określą rozporządzenia Rady Ministrów.

Ciąg dalszy ze strony 1-szej.

wyjściem pozostawili wszyscy trzej w mieszkaniu Bobrzeckiego wszelkie dokumenty i przedmioty, któreby mogły im wypaść z kieszeni w czasie napadu i stanowić jakiś ślad, przyczem Bobrzecki i Schenkirzyk sprawdzili, czy Doniec nakazany przez nich środek ostrożności wykonał i dlatego gruntownie go obszukali. W końcu Bobrzecki i Schenkirzyk włożyli rękawiczki i dali Dońcowi paczkę, poczem wszyscy ruszyli na miejsce zbrodni.

Rozpaczliwa walka o życie

Po przybyciu przed dom przy ul. Potockiego Doniec pierwszy poszedł po schodach na górę, a za nim w pewnej odległości Schenkirzyk; na końcu Bobrzecki. Gdy Doniec znalazł się na II piętrze przed drzwiami mieszkania dr. N. i począł dzwonić, Schenkirzyk i Bobrzecki znajdowali się między pierwszem a drugiem piętrem i tam czekali, aż służąca wpuści Dońca do środka. Wkrótce posłyszeli, że otwarły się drzwi i Doniec wszedł do przedpokoju, więc szybko pobiegli za nim. Pierwszy wpadł do przedpokoju Schenkirzyk, który odtrącił Dońca i **chwycił za gardło Garncarzównę** która, widząc wpadającego drugiego mężczyznę, wydała przeraźliwy okrzyk przestrachu. Garncarzówna wyrwała się z rąk Schenkirzyka, schyliwszy się w dół i prąc ku drzwiom wyjściowym. Siłą rozpaczy i śmiertelnej trwogi odepchnęła Schenkirzyka. Ponieważ Bobrzecki obawiał się, że Garncarzówna może krzykiem zaalarmować sąsiadów, pchnął szamotających się ze sobą Dońca i Garncarzównę do salonu, a ci oboje pchnęli stojącego przed nimi Schenkirzyka. Schenkirzyk wpadł do pokoju, a Doniec z Garncarzówną przewrócili się tuż przy progu. Skutkiem tego upadku Doniec zwolnił uścisk szyi swej ofiary, to też Garncarzówna znowu poczęła **rozpaczliwie wołać o pomoc.** Doniec starał się ręką zatkać jej usta. Widząc to Schenkirzyk, ponownie przyszedł z pomocą Dońcowi i znowu uchwycił Garncarzównę pod gardło, przyciskając jej szyję do ziemi. Tymczasem Bobrzecki wpadł do pokoju ordynacyjnego lekarza, wziął płaszcz lekarski, skręcił go w sznur, porwał następnie przygotowane do opatrunku kawałki gazy i waty. Gazą i watą Bobrzecki **zatkał usta ofierze, a skręconym płaszczem poderwał umierającą już Garncarzównę i zawiązał jej pętlę na szyi.** Schenkirzyk oderwał ręce od ofiary, a gdy Bobrzecki spostrzegł, że ofiara dogorywa w przedśmiertnych drgawkach, wydobył rewolwer, by strzelić do niej. Schenkirzyk dwukrotnie ugodził jeszcze Garncarzównę pięścią w lewą stronę głowy. Niebawem Garncarzówna uspokoiła się na zawsze, co widząc sprawcy, zabrali się do przeszukania mieszkania.

Po przeszukaniu mieszkania zaczęli zacierać ślady swego pobytu. Przed wyjściem narzucili oskarżeni na piersi zwłok czarną makatkę, poczem wyszli niepostrzeżenie z mieszkania i udali się na róg ul. Szpitalnej, gdzie Schenkirzyk wręczył Stanisławowi Bobrzeckiemu przy jego kiosku paczkę. Władysław Bobrzecki który niósł teczkę, pokazał jej zawartość bratu i **pochwalił się zdobytym łupem.** Wszyscy trzej zbrodniarze udali się na Rynek Gł. i tu w jednej z sieni Bobrzecki wydobył **10 dolarów** i polecił Dońcowi, by zmienił je w którymś z kantorów wymiany. Przy ul. Brackiej Bobrzecki wręczył Dońcowi jeszcze dwa banknoty po 10 dolarów z poleceniem wymiany. Gdy Doniec nie wracał, poszedł poszukać go Schenkirzyk. Skorzystał z tego Bobrzecki i okradł wspólników, wyjmując z teczki paczkę banknotów z 1000 dolarów. Gdy powrócili Schenkirzyk i Doniec, pojechali wszyscy trzej tramwajem na Salwador i poszli ku kopcowi Kościuszki. Wybrali tam miejsce na zakopanie łupu, przyczem wspólnie wybrali 50 dolarów na drobne wydatki. Wszyscy przyrzekli sobie przez dłuższy czas nie korzystać z łupu, by nie naprowadzić policji na ślad.

Tymczasem już w piątek rano Doniec bez porozumienia się z dwoma innymi poszedł w to miejsce, gdzie były zakopane dolary, z **Mikołajem Fąfara**, wykopał teczkę, część pieniędzy zabrał ze sobą, część przeniósł i zakopał gdzieindziej, a resztę oddał **Fąfarze**, który ukrył otrzymane pieniądze w Rzegocinie. Kradzież, popełnioną przez Dońca, zauważyli dwaj dalsi zbrodniarze nazajutrz, gdy wybrali się na kopiec, by zaglądnąć do ukrytego łupu. Gdy Schenkirzyk był wzburzony z powodu postępku Dońca pocieszył go Bobrzecki tem, że i on przywłaszczył sobie **1.000 dolarów** i tem obiecał się podzielić z Schenkirzykiem.

Zbrodniarze zasiedli na jednej ławie, obok nich stanęło trzech posterunkowych. **Schenkirzyk ponury z oczyma utkwionemi w ziemię, Bobrzecki z głową zwieszoną. Doniec swobodny, jakby nie wiele robił sobie z tego, co zaszło.** Po chwili wszedł trybunał: przewodniczący **dr. Krupiński**, wiceprezes S. O., wotanci **dr. Stuhr i dr. Ostręga.** Jako obrońcy wystąpili **dr. Hofmokl-Ostrowski** z Warszawy i **dr. Augustynek**, obrońcy Dońca, **dr. J. Bardel** obrońca Bobrzeckiego i dr. **Aschenbrenner**, obrońca Schenkirzyka. Nastąpiło losowanie ławy z pośród 23 przysięgłych. Następuje odczytanie aktu oskarżenia, w którym prokurator obciąża najbardziej Bobrzeckiego, a Bobrzeckiego i Schenkirzyka bardziej niż Dońca, gdyż pierwsi dwaj jako ludzie wykształceni powinni mieć większe poczucie odpowiedzialności za zbrodnię, aniżeli Doniec, który skończył zaledwe 6 klas szkoły powszechnej, a wychowywał się bez należytej opieki rodziców. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wniósł adwż Hofmokl-Osrowski o wyłączenie sprawy Dońca, a to celem poddania go przez odpowiedni przeciąg czasu badaniu psychjatrycznemu, bowiem w toku śledztwa wyszło na jaw, iż był on w Wiedniu podejrzany o stan anormalny i badany w klinice prof. Wagnera Jaurega w r. 1929, kiedy to przyszedłszy z Krakowa pieszo do Wiednia do matki, włóczył się po ulicach. Sąd wniosek ten odrzucił. Oskarżonych przesłuchiwano każdego osobno.

Przy odbieraniu generaljów od oskarżonych, Bobrzecki zapytany, czy jest dzietny, odpowiedział, **że ma dziecko.** Dowiedział się on zatem w więzieniu, że **żona jego powiła w parę dni po aresztowaniu zbrodniarza syna.**

Doniec opowiada, że od 8 roku życia chował się bez matki, która odeszła od ojca, zaś od 12 roku życia chował się bez ojca. Opiekunem jego był wuj, który nie pozwalał mu chodzić do szkoły, kazał natomiast pracować. Doniec wyraża się o swoich rodzicach grzecznie, i mówiąc o stosunkach między rodzicami mówi, iż „tatuś" bił „mamusię" i mamusia odeszła. Opowiada on, że był przez rok na kresach wschodnich jako osadnik, potem powrócił do Krakowa, udał się potem do Wiednia, gdzie pracował jako robotnik rolny i powrócił do Polski, gdy trzeba było stawać do wojska. W Wiedniu był aresztowany, jak powiada, za jakąś bójkę, a w szpitalu w Wiedniu przebywał przez jakieś dwa miesiące, czego zresztą dobrze nie pamięta.

Przewodniczący: Na co pan chorował? Pił pan benzynę?

Doniec opowiada, że był słaby, bliżej nie określa, co mu brakowało.

Zapytany, czy był kiedy karany, Doniec odpowiada, że był karany tylko administracyjnie za pijaństwo, za jazdę bez światła, za kradzieże karany nie był. Nie kradł, bo zawsze na życie mu wystarczało. Bobrzeckiego poznał jako gościa. Bobrzecki często używał jego dorożki i wkrótce wciągnął go w komitywę ze sobą, zaprosił go do swego mieszkania. Bobrzecki wobec obcych mówił mu „ty". Doniec nazywał go panem, w mieszkaniu jednak Bobrzecki kazał Dońcowi zwracać się do siebie przez „ty". Doniec żenował się tego i mówił, że nie może, bo **„przecież pan jest lepszy odemnie".** Bobrzecki i Schenkirzyk zamówili przez niego u kowala raki do włamania. Kowal nie chciał wykonać raków, gdy przyszedł do niego Doniec, i gdy dopiero z zamówieniem zjawili się osobiście Bobrzecki i Schenkirzyk, wtedy zgodził się za 50 zł. zrobić dwa raki. Otrzymał 20 zł. zadatku, resztę 30 zł. przesłano mu przez Dońca, z czego Doniec zatrzymał dla siebie 5 zł.

Przew.: Co to było z flaszką z piaskiem nad Białuchą.

— Bobrzecki mówił, że taką flaszką możnaby łatwo zabić.

Przew.: Czy mówił coś Bobrzecki o włamaniu do Izby Lekarskiej.

Doniec: Nie, mówił tylko o włamaniu do Akademji Górniczej w Alejach (drugi budynek Akademji Górniczej jest w Podgórzu).

Bobrzecki - złym duchem Dońca

Przew.: A czy Bobrzecki mówił, że jego żona pracuje w Izbie Lekarskiej i Polskiej Agencji Telegraficznej, przy ul Mikołajskiej? Czy mówił, gdzie będzie włamanie przy ul. Mikołajskiej?

Doniec: — Mówił tylko, żeby przyjść około godz. 11 w nocy wzgl. 12 na Mikołajską. Powiedział, że ma kobietę, od której weźmie klucze i wszystkie drzwi pootwiera. W dniu, o który chodziło, gdy czekaliśmy przyszedł i powiedział, że pieniędzy w P. A. T. niema.

Przew.: — Czy żalił się Bobrzecki?

Doniec: — Zawsze narzekał, że mu się **źle powodzi** i nie ma pieniędzy na studja, oraz, że kończą się mu już owe 600 zł. z włamania.

Przew.: — Czy nie było panu wiadomem, że jego sytuacja poprawiła się, gdy się ożenił?

Doniec: — Nie. Zachęcał mnie do udziału w licznych wyprawach i mówił, że bylebym język trzymał za zębami, to mi będzie dobrze z nimi. Bobrzecki pytał się mnie, cobym zrobił, gdybym zobaczył trupa. Czybym się bał. Mówił mi, że da mi pastylki, abym się nie bał.

Dalej oskarżony zaprzecza, by miał rozprawiać się ze służącą u dr-a Nuessenfelda. Obaj wspólnicy mieli go zawsze pocieszać.

Przew.: — Czy nie łatwiej było użyć wytrycha?

Doniec: — Nie odpowiada. Następnie Doniec przedstawia przygotowania do zbrodni, a zwłaszcza przygotowanie paczki, która miała ułatwić wejście do mieszkania. **Mówił o nieudałych próbach** w piątek i w sobotę, o naradzaniu się w sobotę, czyby nie było lepiej wprowadzić Schenkirzyka do dr-a Nuessenfelda jako **chorego i rozprawić się z wszystkimi** w mieszkaniu.

Przew.: — Czy Bobrzecki nie miał zamiaru wykonać w sobotę przed poniedziałkiem 14 maja włamania i was dopiero wezwać na pomoc?

Doniec: — Miał wejść przez tylne schody, rozprawić się ze służącą, otworzyć okno i nas zawołać z podwórza.

Przew.: — A jak to miał się rozprawić?

Doniec: — Nie wiem.

Przew.: — Czy mówił po co urządzacie napad?

Doniec: — Przedtem jeszcze mówił, że nie mają pieniędzy z Schenkirzykiem na kształcenie się.

Przew.: — A nie mówił, że żona dobrze zarabia i że ma 750 zł. miesięcznie t. zn. 500 zł. z PAT'a i 250 zł. z Izby Lekarskiej? Władysław Bobrzecki brał jeszcze zasiłek z tytułu bezrobocia, wynoszący ponad 30 zł. Razem więc mieli blisko 800 zł. — Czy pan byłby zdolny nakłaniać obydwóch do przestępstwa?

Doniec: — Oni byli więcej wykształceni. Mnie zawsze Bobrzecki mówił, że jest ze mną źle i że powinienbym do nich przystać, a Schenkirzyk przytakiwał. Doniec opowiada dalej, że gdy w piątek i sobotę wyprawa się nie udała, to mówił do wspólników, że tego ma dość i już więcej nie chce próbować. Poszedł jednak jeszcze w poniedziałek. Służąca wpuściła go do przedpokoju i poczęła na ścianie podpisywać potwierdzenie odbioru. Wówczas wpadł Schenkirzyk i chwycił służącą za gardło. Doniec zaś chwycił służącą za usta, by nie krzyczała, bo Garncarzówna wyzwoliła się z rąk Schenkirzyka. Gdy ją trzymał Doniec za usta, to obaj się przewrócili i za gardło chwycił ją ponownie Schenkirzyk.

Przew.: — Podobno ona już w tym momencie krzyczała?

Doniec: — Przecież oni zaraz weszli. Jak ja wszedłem, to nie krzyczała. Zaczęła dopiero krzyczeć, gdy wszedł Schenkirzyk i wówczas chwyciłem ją za twarz. Rzucała się jeszcze, gdy leżała i wtedy wszedł Bobrzecki, założył jej szmatę na szyję i zaczął kręcić. Schenkirzyk uderzył ją jeszcze w głowę, a Bobrzecki chciał do niej strzelać. Mówił potem przestraszony, że zgubił nabój. Dalej opowiada Doniec o przeszukiwaniu szaf i kufra, tak jak to przedstawia akt oskarżenia. W końcu opowiada, jak wyszli z mieszkania, przeczy natomiast, by zmienił w banku pieniądze.

Dalszy ciąg procesu we wtorek.

Wtorek 19 Czerwca 1934	Dziś: Gerwaz., Prot. Jutro: Sylwer., Flor. Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód: g. 20 m. 26 Długość dnia: g. 16 m. 50

Odroczenie posiedzenia Sejmu Śląskiego
w związku z uroczystościami pogrzebowemi ś.p. min. Pierackiego

Wczorajsze posiedzenie Sejmu Śląskiego zostało przez marszałka Sejmu Śl. p. Wolnego **odroczone do piątku, godz. 15,** celem umożliwienia części posłów wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych **śp. min. Pierackiego.**

Po powołaniu do biura posłów **Wieczorka i Kowolla** marsz. Wolny odczytał krótką deklarację, wyrażając imieniem Sejmu Śląskiego ubolewanie z powodu tragicznej śmierci śp. Min. Spraw Wewn. **Bronisława Pierackiego,** oświadczając, że wystosował do Rządu w związku z tem **depeszę kondolencyjną.**

Posłowie wysłuchali przemówienia p. marszałka stojąco. **Po odczytaniu tej deklaracji p. marszałek zakomunikował,** że wobec wyjazdu części posłów na uroczystości pogrzebowe śp. min. Pierackiego, **posiedzenie zostało odroczone do piątku.** Porządek dzienny następnego posiedzenia plenarnego pozostanie ten sam. Ponadto omawiany będzie na tem posiedzeniu **projekt ustawy w sprawie urlopów pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle śląskim.**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Córka pułku". Casino: „Port San Diego". Colosseum: „Ulica zatraconych dusz". Palace: „Olimpiada miłości". Rialto: „Życie bez jutra". Union: „Wielka grzesznica" i „Na Sybir".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Przed maturą" i „Rocambole". Apollo: „Sprytna dziewczyna" i „Dwa oblicza".

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków" i „Szyb L 23".

RYBNIK. Pałac: „Chicago Dillinger". Apollo: „Czeluskin".

RADJO.

ŚRODA, 20 CZERWCA 1934 R.

Katowice. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty. 7.10 Płyty. 7.20 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Zespół salonowy. 13.05 Płyty. 14.15 Cedula Giełdy w Katowicach. 16.00 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 16.15 „Instrumenty i głosy w jazzie". 17.00 Pogadanka dla dzieci. 17.15 Utwory na fortepian. 17.40 Recital śpiewaczy. 18.15 Płyty. 19.00 Kazimiera Nitschowa: „Gospodyni śląska". 19.15 Recital skrzypcowy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.12 Chór Revellers'ów Lwowskich „Eryana". 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.12 Koncert solistów. 22.00 „Wsi spokojna, wsi wesoła" — humoreska. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **WYCIECZKA WĘGIERSKA.** Dnia 30 bm. o godz. 18,14 przyjeżdża do Katowic w drodze powrotnej do Budapesztu wycieczka węgierskich urzędników kolejowych w liczbie przeszło 200 osób, która przez kilka dni zwiedzać będzie Polskę. Wycieczka zatrzyma się w Katowicach przez kilka godzin, w czasie których zwiedzi miasto.

— **NIE UDAŁO SIĘ.** W nocy na ub. niedzielę, jacyś osobnicy wybili okno wystawowe kupca Brunona Mrachacza w Król. Hucie przy ulicy Wolności 47, skąd wybrali **pewną ilość towarów.** Przechodzący w tej chwili posterunkowy zdołał przytrzymać uciekających włamywaczy, którymi okazali się **Paweł Łakota oraz Brunon Neumann, zamieszkali w Król. Hucie.** Tej samej nocy jacyś osobnicy wybili szybę okna wystawowego kupca Wasserberga **przy ulicy Jacka w Król. Hucie,** wyrządzając przez to szkodę na około 200 zł. (ok)

— **IMPREZA MUZYCZNO - ŚPIEWACZA W PANEWNIKU.** Chór męski im. Moniuszki razem z Tow. Muz. im. Paderewskiego z Janowa-Nikiszowca urządzają w niedzielę, dnia 24 czerwca 1934 r. wspólną wycieczkę do Panewnika, gdzie w klasztorze chór odśpiewa mszę Lachmana op. 12, z akompanjamentem orkiestry Tow. Muzycznego. — Msza będzie transmitowana przez Radjo w Katowicach. Po nabożeństwie obiad. Po przerwie obiadowej odbędzie się w tamtejszym ogrodzie koncert, wykonany przez chór i orkiestrę. Zbiórka i wymarsz punktualnie o godz. 7-mej rano od przystanku kolejki kopalnianej szybu Karmer.

— **ZŁOTE GODY.** Nasi stali czytelnicy Piotr Pałka wraz z małżonką Franciszką, zam. w Kochłowicach, obchodzili 17 bm. złote gody. **Jubilatom „Szczęść Boże".**

— **POŻAR.** W sobotę, dnia 16 bm. o godzinie 18.30 powstał pożar w wędzarni rzeźnika Zawadzkiego w Tarnowskich Górach przy ul. Piastowskiej 7, gdzie się zapaliły wędliny Przed przybyciem straży pożarnej, pożar zlikwidowali domownicy. Szkoda powstała jest minimalna. Dochodzenia prowadzi Posterunek Oficerski Tarnowskie Góry. (Pi)

— **ROBOTY DROGOWE ROZPOCZĘTE NA ODCINKU TARNOWSKIE GÓRY — MIASTECZKO.** Przed kilku dniami Wydział Powiatowy w Tarnowskich Górach przystąpił do robót drogowych na odcinku Tarnowskie Góry (obok dworca kolejowego) Miasteczko z jednej — a Miasteczko-Miasteczko dworzec z drugiej strony. Przy robotach zatrudniono kilkudziesięciu bezrobotnych. Zaznaczyć należy, że szosa od gmachu Oddziałów kolejowych począwszy — i dalej przedstawiała się dotychczas bardzo kiepsko, to też projekt a ostatnio jego realizację przez tutejszy Wydział Powiatowy należy powitać z uznaniem. Spodziewać się należy, że w miarę jak wpływać będą do Wydziału Powiatowego odpowiednie fundusze, przyjdzie również kolej na inne drogi. (Pi)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Tajfun". Palace: „Tajemne noce" i „Romans sekretarki". Eden: „Boksor i dama".

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali". Bałtyk: „Zemsta doktora Fu-Manchu", „Na scenie" i „Chór kubańskich kozaków".

Czeladź. Czary: „Król cyganów" i „W cieniu drapaczy chmur".

ZAWIERCIE. Stella: „Niepotrzebna".

— **PÓŁKOLONJE DLA 1.140 DZIECI W ZAWIERCIU.** Tymczasowy zarząd miasta Zawiercia z dniem 18 czerwca br. przystępuje do prowadzenia akcji półkolonji letnich w okolicach Zawiercia dla dzieci w wieku szkolnym rodziców biednych-bezrobotnych. Zasadniczo półkolonje podzielone będą na dwa turnusy, tj. I. od 18 czerwca do 15 lipca br. i II. od dnia 18 lipca do 15 sierpnia br., w liczbie po 1140 dzieci na każdym. Przeznaczony objekt lasu, znajdujący się obok nieczynnej fabryki Huldczyńskiego, będzie dostatecznym terenem wypoczynkowym dla dziatwy przemęczonej nauką szkolną.

— **O PŁACE BRUKARZY.** W nadchodzącą sobotę w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja, w sprawie ustalenia warunków pracy i płac brukarzy w Zagłębiu.

— **WYJAŚNIENIE TAJEMNICZEJ ŚMIERCI NA SATURNIE.** 38 letnia Marja Sochecka z Żarek, która przybywszy do krewnych na kol. Saturn i zmarła nagle, jak wykazała sekcja, zażyła większą ilość esencji octowej, co spowodowało śmierć.

— **POŻAR DOMU.** 16 b. m. we wsi Góra Siewierska, gm. Wojkowice Kościelne wybuchł pożar w stodole Feliksa Przybylaka, wskutek czego spłonął dach. Straty wynoszą 500 zł. 17 b. m. w Gołonogu spłonął dom sukcesorów J. Urbańskiego. Straty wynoszą **3500 zł.** Powodem pożaru **wadliwa budowa komina.**

10 i 12 godzinny dzień pracy w Zagłębiu

Interwencja robotników w inspektoracie

Z Dąbrowy donoszą nam, że w ub. sobotę na murach Huty Bankowej ukazało się ogłoszenie **urzędowe, podpisane przez zarząd,** o przejściowem wprowadzeniu 10-godzinnego dnia pracy **w** oddziale walcowni, gdzie pracuje **na** dwie zmiany **około 150 ludzi.** Zarząd zapowiada, **że** 10-godzinny dzień pracy **wprowadza na przeciąg 10 dni.**

Ogłoszenie to, naruszające obowiązkową ustawę o **czasie** pracyż **wywołało wśród** robotników **duże zaniepokojenie, to też za** pośrednictwem **związku** zawodowego metalowców **zwrócono** się do **inspektora** pracy **z prośbą o interwencję.** Samowolne naruszenie ustawy przez hutę, jest bezprawiem, to też przypuszczać należy, że p. inspektor **nie dopuści do tego.** Zarządzenia huty jest o tyle znamienne, że w czasie, **gdy mamy całe zastępy bezrobotnych, fabryka zamiast zatrudnić kilkudziesięciu bezrobotnych, zmusza robotników do pracy przez 10 godzin.**

Równocześnie otrzymujemy **list od jednego** z robotników fabryki ceramicznej „Józefów", w którym autor **żali się na stosunki** w fabryce.

Twierdzi on, że w fabryce robotnicy pracują przy piecach po 10, a nawet 12 godzin dziennie, co w ogromnym stopniu wymęcza ich, wpływając ujemnie na zdrowie. Robotnicy **nie żalą się, obawiając się następstw.**

Sądzimy, że p. inspektor pracy zbada stosunki w „Józefówce", nie dopuszczając, **ażeby robotnikom działa się krzywda.**

Ciekawa sprawa sądowa w Król. Hucie

o odbieranie defilady

Przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie odbyła się ciekawa rozprawa, jaka powstała w związku z odbieraniem defilady w czasie tegorocznego Święta Narodowego w Król. Hucie. Na ławie oskarżonych zasiadł pewien nauczyciel z jednej ze szkół powszechnych w Król. Hucie, któremu akt oskarżenia zarzucał ośmieszanie oficera policyjnego w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Sprawa przedstawiała się następująco:

Według **przyjętego zwyczaju,** pod pomnikiem na ulicy Wolności ustawiła się na specjalnem podjum większa grupa osób, pomiędzy innemi i oskarżony, które miały odbierać defiladę przechodzącego obok pochodu. W pewnej chwili, kiedy w pochodzie nadchodziła młodzież szkolna, oskarżony wyszedł kilka kroków naprzód przed przedstawiciela władzy i sam odebrał defiladę. Po takim wypadku doszedł do oskarżonego jeden z oficerów policyjnych i zwrócił mu w grzecznej formie uwagę na popełniony przez niego nietakt. Na to oskarżony odpowiedział podniesionym głosem: **„To jest nasza szkoła, my odbieramy defiladę — pan tego nie wie".**

Na poniedziałkowej rozprawie sąd postanowił umorzyć postępowanie przeciw oskarżonemu.

W innej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych kilkakrotnie karany 27-letni Władysław Śliwiński bez stałego miejsca zamieszkania, mający ukończone wyższe studja naukowe. Oskarżonemu, którego doprowadzono na rozprawę z więzienia sądowego, akt oskarżenia zarzucał wymuszenie, przy pomocy listów z pogróżkami, jakie pisał, siedząc w więzieniu sądowem w Król. Hucie. Jeden z listów, adresowany do jednej z wysoko postawionych **osób w Warszawie, dostał się przypadkowo w ręce dozorcy więziennego,** który doniósł o tem swojej władzy przełożonej. — W liście oskarżony domagał się wypłaty większej sumy pieniędzy. Sąd zasądził oskarżonego Śliwińskiego na dwa tygodnie aresztu. (ok)

Liczba bezrobotnych wzrasta

Według danych statytstycznych Zarządu Obwodowego Funduszu bezrobocia w Katowicach na terenie Województwa Śląskiego w okresie dwutygodniowym od 21 maja 1934 r. do 2 czerwca 1934 r. korzystało z zasiłków ustawowych 5.647 bezrobotnych robotników. Suma wypłaconych tym bezrobotnym zasiłków wyniosła **162.046,96 zł.** W porównaniu z okresem poprzednim liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki, **zwiększyła się o 394 osoby.**

●

Samobójstwo bezrobotnego

W dniu 17 bm. w godzinach popołudniowych w czasie nieobecności rodziny popełnił samobójstwo przez powieszenie się **48-letni, bezrobotny Ernest Pietrasz, zam. w Czarnym Lesie,** w powiecie Świętochłowickim. Samobójca miał na utrzymaniu żonę i 6 dzieci w wieku od 3—20 lat. Pietrasz targnął się na życie z powodu braku środków do życia. (ok)

Fatalny upadek

Dn. 18 bm. w Strzemieszycach rzeźnik Rzeźni miejskiej Antoni Kubiczek, pędząc świnie z targowiska, upadł tak nieszczęśliwie, że wielkim nożem rzeźnickim, który trzymał w ręku, przeciął sobie tętnicę. Odwieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala.

●

Zatwierdzenie wiceburmistrza Tarn. Gór

Jak informują **wybór drugiego burmistrza m. Tarn. Gór, mec. Kozłowskiego, został definitywnie przez władze nadzorcze zatwierdzony.** Wprowadzenie w urząd wiceburmistrza nastąpić ma w czwartek na posiedzeniu Rady Miejskiej. Na tem samem posiedzeniu przedstawi się po raz pierwszy nowowybrany burmistrz p. Antes.

●

Częściowy strejk w hucie „Pokój"

W ub. poniedziałek wybuchł strejk pośród pracowników firmy Szymiczek z Nowego Bytomia, wykonującej pewne roboty na terenie huty „Pokój" w Nowym Bytomiu. Zastrejkowało około 30 robotników. **Powodem wybuchu strejku ma być zatarg o obniżkę zarobków.** (ok)

◉

Likwidacja strejku w koksowni „Gothardt"

Na skutek odbytej konferencji w Inspektoracie Pracy w Król. Hucie strejkująca załoga koksowni „Gothardt" w Orzegowie **przystąpiła w ub. sobotę do pracy.** Na odbytej **konferencji** ustalono mianowicie, że dyrekcja wypłaci załodze **50 proc. powstałej różnicy** od zamierzonej przez dyrekcję obniżki taryfy za miesiąc maj. Sam spór przekazany będzie Wydziałowi Fachowemu w Katowicach. (ok)

●

Spłoszone konie

W ub. sobotę na terenie cegielni Gerharda Hercera w **Rydułtowach** spłoszyły się konie, stojące na placu i **wpadły na stojącego opodal 58-letniego parobka Andrzeja Krzyżkowskiego,** zam. w Rydułtowach, przy ul. Pszowskiej 17. Nieszczęśliwy został przejechany i doznał złamania kilku żeber. Ofiarę wypadku niezwłocznie odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach, gdzie tegoż dnia o godz. 20 zmarł. (R)

Plotki o wykopanych skarbach w Czeladzi

Nocne pielgrzymki poszukiwaczy

Wiadomość, podana przez nas o poszukiwaczach zakopanych skarbów w stodole p. Łukomika w Czeladzi, **wywołała niespodziewany odgłos.**

Szereg osób, roszczących sobie prawa do tej nieruchomości, przychodzi na miejsce, gdzie widząc ślady **poszukiwaczy, czyni poszukiwania na własną rękę.** Jeden ze współwłaścicieli tej nieruchomości otrzymał anonimowy list, w którym on pisze, że skarb został wykopany. Krąży pogłoska, że pierwsza **próba nie powiodła się i skarb** znajduje się jeszcze **w ziemi.** Jak wskazują ślady, zapomniana stodoła stała się miejscem licznych nocnych odwiedzin, amatorów zakopanego skarbu.

Jubileusz 50-lecia pracy kapłańskiej J. E. Kardynała Bourne w Londynie



Na rycinie (w owalu) kardynał Bourne błogosławi tłum z balkonu swego pałacu po nabożeństwie, odprawionem w Opactwie Westminsterskiem. Ojciec Święty nadesłał z Rzymu list, w którym wyraża J. Eminencji pochwałę i uznanie za spełnianie służby Bożej wśród ludności rzymsko-katolickiej w Anglji.

●

Z sali sądowej w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. poniedziałek szereg ciekawych spraw. M. in. zasiedli na ławie oskarżonych **Gustaw Engel, Fryderyk Bogacki, Gerhard Lipski i Antoni Rudzisk,** wszyscy z Katowic, którzy przed niedawnym czasem dokonali zuchwałego włamania do restauracji Rudzkiego w Muchowcu. Oskarżeni wybrali się na przejażdżkę do Muchowca taksówką, którą wynajęli z przed dworca katowickiego. W pewnej odległości od restauracji Rudzkiego wysiedli wszyscy z samochodu i każąc szoferowi na nich czekać wyjaśnili mu, że udają się **z kilkoma panienkami na przechodzkę.** Po pewnym czasie powrócili z wielkiemi paczkami, w których były zapakowane wódki i wyroby tytuniowe.

Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, jednak na podstawie zeznań świadków, wszystko zostało im w zupełności udowodnione i dlatego sąd skazał Engla, Bogackiego i Lipskiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary, Rudziska zaś na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Pozatem zasiadł na ławie oskarżonych hurtownik mebli **Herman Kreps z Małej Dąbrówki,** któremu akt oskarżenia zarzucał namawianie do popełnienia przed sądem krzywoprzysięstwa. Oskarż. miał kilka procesów cywilnych z niejakim Skowrońskim. Z procesów tych dwa już przegrał, a trzeci o większą kwotę pieniędzy jeszcze się toczył. Przed jednym z terminów w trzeciej sprawie **zgłosił się do Skowrońskiego Feliks Wolik,** który zeznał, że oskarżony Krebs namawiał go **do złożenia przed sądem fałszywych zeznań, za co obiecał mu dać 1.000 zł. w gotówce.**

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał i twierdził, że nie miał żadnego interesu do namawiania świadka do krzywoprzysięstwa, gdyż w liczne procesy został zawikłany przez swego zięcia, który **już obecnie nie żyje, a swego czasu sfałszował szereg weksli, za co poniósł odpowiednią karę.** Wolik natomiast pod przysięgą zeznał z całą stanowczością, że był przez oskarżonego namawiany do krzywoprzysięstwa. Sąd skazał Krebsa na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Niemiła przygoda spotkała funkcjonarjusza kolejowego Stefana Potykę z Zawodzia, który wczoraj także zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem pobicia policjanta. W lipcu ub. r. oskarżony z jednym z kolegów awanturował się na torze kolejowym. Posterunkowy policji udał się na miejsce i zamierzał wylegitymować jednego z hałasujących. — Gdy oskarżony wzbraniał się okazać legitymacji, policjant zamierzał go odprowadzić do komisarjatu, co widząc Potyka, uderzył go w twarz. Sąd skazał Potykę na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, podkreślając w uzasadnieniu wyroku, że wykonanie kary zawieszono tylko dlatego, że przez odbywanie kary oskarżony zostałby pozbawiony **pracy.**

„Strejk" bezrobotnych w Wełnowcu trwa nadal

Zatarg przybiera coraz ostrzejszy charakter

Zatarg bezrobotnych z Urzędem Gminnym w Wełnowcu nie został jak dotychczas zlikwidowany. Jak wiadomo, bezrobotni w związku z tym zatargiem zastrejkowali i **przeszło już od tygodnia nie chcą odpracowywać pobranych zapomóg.** Zatarg zaognia się coraz więcej, toteż należy się spodziewać, że zainteresowane strony uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, **by strejk ten zlikwidować.**

Bezrobotni w Wełnowcu bronią się przeciwko temu, by nie musieli odpracowywać zapomóg w takiej wysokości, jak to ostatnio zarządzono. Mianowicie ostatnio zarządzono, że każdy bezrobotny jest zmuszony pracować **8 godzin za każde otrzymane tytułem zapomogi 4 zł. w gotówce wzgl. w naturaljach.** Zarządzeniem tem zostali specjalnie dotknięci bezrobotni żonaci, **mający więcej jak 4 dzieci.** Otrzymują oni zapomogę w gotówce wzgl. naturaljach **ogólnej wartości około 60 zł. miesięcznie.** Wobec tego taki bezrobotny musiałby pracować w miesiącu **około 15 dni.** Bezrobotni stanęli więc na stanowisku, że pracując połowę miesiąca, winni być **ubezpieczeni w kasie chorych oraz w zakładzie ubezpieczeń społecznych.** Pozatem wysuwają oni najważniejszy argument, **że** przy pracy niszczą odzież, której obecnie **nie mają za co kupić,** gdyż zapomogi **są** wypłacane **w** przeważnej **części w mące, kawie, grochu itp.** Łatwiej idzie tym bezrobotnym, którzy dopiero przed niedawnym czasem stracili pracę, gdyż mają oni jeszcze odpowiednią odzież, a bezrobotny, **będący bez [illegible]cy już przeszło 3 lata, nie ma nawet się w [illegible]o ubrać.** Trudno nie przyznać bezrobotnym [illegible]racji.

Urząd Gminny w Wełnowcu, nie chcąc doprowadzić do jeszcze większego rozgoryczenia wśród bezrobotnych, mimo trwającego strejku, wypłacił bezrobotnym zapomogi, a **wstrzymał je tylko 70 bezrobotnym, którym** wręczono **kartki do zgłoszenia się celem odpracowania pobranych zapomóg.** Po konferencji Urząd Gminny zgodził się na wypłacenie połowy zwykłej zapomogi tym bezrobotnym, którzy na **piśmie oświadczyli, że w poniedziałek zgłoszą się do pracy.** Z tych 70 część takie oświadczenia złożyła na piśmie, mimo to, **jednak w poniedziałek do pracy się nie zgłosiła.**

W czasie wypłacania zapomóg niewykryci dotychczas sprawcy **wybili szybę w oknie kasy Urzędu Gminnego w Wełnowcu.** Pozatem w ub. niedzielę został dotkliwie **pobity sekretarz gminy, p. Wolny.** Policja prowadzi dochodzenia, czy pobicie p. Wolnego stoi w związku z strejkiem bezrobotnych. W sobotę w godzinach przedpołudniowych zostało przez policję **kilku bezrobotnych aresztowanych.** Przed wieczorem zostali jednak wszyscy zwolnieni z aresztu, poza jednym, który **przebywa do dziś dnia w areszcie.** Trzeba wszystko zrobić, co jest możliwe, by zatarg ten zlikwidować, **nie** można zaś głodem zmuszać bezrobotnych do **kapitulacji, gdyż głód jest złym doradcą.** (s)

NARZECZONA SKAZAŃCA

138)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. W jakiś czas potem pojawił się w Paryżu bogaty cudzoziemiec, markiz Spartimento. Książe Baufort, przypuszczając, że pod nazwiskiem markiza kryje się Marceli Sarbonne albo jego spadkobierca, postanowił odkryć tę tajemnicę i wybadać murzyna, służącego markiza Spartimento...

*

— Wejdźno ze mną, Hassanie! — rzekł Walenty.

— Dokąd? Do twego pana?

— Do jaśnie oświeconego księcia, mego pana! Czy wiesz, jaka to różnica pomiędzy twoim panem, który jest tylko markizem, a moim, który jest księciem? Ja ci to powiem, chorągiew wysoka, bardzo wysoka, a mój pan przy niej, to najwyższa wieża kościelna. Taki jest mój pan! O tyle wyżej stoi mój pan!

— Cóż mnie do kościelna wieża? Ja być zadowolony z chorągwi! — rzekł murzyn chytrze.

— Hassanie! Lepiej nie mów swojemu panu, że tutaj byłeś!

— Ja nie być taki głupi! — roześmiał się murzyn.

Walenty wprowadził Hassana do pokoju, oświetlonego kilkoma świecami, w którym wicehrabia stał, a książę siedział na krześle aksamitnem, bogato przetykanem złotem.

Murzyn ukląkł na dywanie i głową pochylił się aż do podłogi.

— Jak się nazywasz, murzynie? — zapytał Marillac.

— Hassan, dostojny panie, Hassan, murzyn signora marchese Spartimento! odpowiedział murzyn powstawszy i mierząc wszystko bystrym wzrokiem.

— Mój pan, najdostojniejszy książę, szuka czarnego służącego! — mówił Marillac dalej. — Czy chcesz zmienić pana i los swój poprawić?

— Zmienić mojego pana? — zapytał Hassan. — W takim razie ja być niewdzięczny hultaj! Należę do mojego pana. Nie mogę od niego uciec! Dopóki żyje, należę do niego!

— Więc nie chcesz od niego odejść? Nie chcesz zrobić dobrej zmiany?

— Najlepsza zmiana byłaby, dostojny panie, gdyby ja być wolny!

Marillac zauważył słabą stronę Hassana.

Chciałbyś być wolny? Cóżbyś wówczas zrobił?

— Ja pojechać, dostojny panie, pojechać nazad do Afryki! Brr... nie podobać mi się tutaj w Paryżu. Strasznie tu zimno i niedobrze! Chciałbym wrócić do Afryki!

— Tęsknisz za ojczyzną, Hassanie?

— Ale Hassan odejść nie może! Hassan należy do signore marchesa! Niema rady dla Hassana!

— Chciałem cię przyjąć do służby mego najdostojniejszego pana, ale kiedy tęsknisz za ojczyzną, to nie możesz mi się przydać! Chciałbym jednak dopomóc ci do odzyskania wolności Hassanie!

— O najłaskawszy, najlepszy panie! — zawołał murzyn, oglądając się ostrożnie. — Hassan mieć tylko jedno życzenie, jedyne, ciche i głębokie: odjechać!

— Czemuż nie uciekniesz? — zapytał Marillac.

Hassan skrzywił się komicznie.

— Czyż Hassan uciekłby daleko? — rzekł. — Złapanoby go i powieszono.

— Tegoby twój pan nie zrobił!

— O! Mój signor marchese być dobry, ale surowy! Kazałby mnie powiesić, gdybym uciekł!

— W takim razie niema rady dla ciebie, musisz pozostać murzynem markiza.

— Dopóki signor marchese nie umrzeć.

— Daleka to nadzieja, Hassanie, chyba, że chciałbyś ten wypadek przyśpieszyć! Zdaje mi się, że pragniesz śmierci markiza, nieprawdaż?

Hassan spojrzał bystro na wicehrabiego.

— Gdy signor marchese umrzeć, Hassan być wolny! — rzekł.

— Więc gdyby marchese jutro umarł, byłbyś jutro wolnym i mógłbyś powrócić do ojczyzny!

Słowa te zdawały się budzić w duszy murzyna jakąś myśl, która jeszcze nigdy nie nasunęła mu się tak wyraźnie. Powtórzył sobie półgłosem usłyszane wyrazy.

— Jeżeli marchese umrze jutro, jeszcze jutro będziesz wolny, to otrzymasz od najdostojniejszego księcia tysiąc franków, ażebyś mógł pojechać z pełną kieszenią! Ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli jutro będziesz wolny! Jeżeli będziesz wolnym pojutrze, dostaniesz tylko dziewięćset i tak za każdy dzień później o sto franków mniej!

— Jutro tysiąc? — zapytał Hassan, którego oczy błysnęły. — Mieć tysiąc i być wolnym!

Kusiło to strasznie Hassana.

— Jutro dostaniesz tysiąc franków! — potwierdził Marillac.

Murzyn zamyślił się.

— Hm! — szepnął. — Jakby zrobić najlepiej?

— To pozostawiam tobie Hassanie! Idź, jeżeli masz rozum, to będziesz milczał!

Murzyn zbliżył się do wicehrabiego i ucałował jego suknię.

— Weź to jako zadatek! — zawołał Marillac, rzucając murzynowi mały, złotem napełniony woreczek, który Hassan bardzo zręcznie pochwycił, gdy w nim zabrzękło złoto.

Murzyn zdawał się być ucieszony w najwyższym stopniu.

— Hassan napić się za zdrowie dostojnego pana! — rzekł. — Ale Hassan chcieć zadać dostojnemu panu jeszcze jedno pytanie.

— Mów! — mówił Marillac.

Murzyn zbliżył się do niego.

— Co się dziać ze służącym, który donosi o śmierci swego pana? — zapytał.

— Jeżeli służący jest winnym śmierci swego pana, to niech lepiej ucieka, bo gdyby go schwytano, poszedłby słusznie i sprawiedliwie na szubienicę!

Nie było to bardzo dla murzyna przyjemnem. Spojrzał lękliwie na Marillaca.

— Hassan może odejść? — zapytał

— Wiesz, com powiedział. Masz moje zezwolenie, a tysiąc franków są dla ciebie tutaj gotowe. Nie będziesz czekał na nie ani chwili!

Murzyn ukłonił się głęboko i jak cień bez szmeru, wyszedł z pokoju.

Za drzwiami czekał na niego Walenty.

Murzyn stanął na chwilę.

— Idziesz ze mną? — zapytał.

— Dokąd Hassanie?

— Do szynku! Muszę pić wino! — odpowiedział murzyn, — wino dodaje odwagi!

— Hm! Cóż to masz na myśli? — zapytał Walenty.

— Nie mogę powiedzieć! — rzekł murzyn, wstrząsając sakiewką ze złotem, schowaną w kieszeni. — Nie mogę powiedzieć.

Walenty poszedł z Hassanem do szynku nad Sekwaną. Tymczasem uderzyła już północ.

— Czy twój pan nie będzie się gniewał, że nie powracasz? — zapytał Walenty, siedząc z murzynem przy winie.

— Nie dbać o to! — odpowiedział Hassan, który nagle całkiem się zmienił. — Niedługo już tu być!

— Chcesz się oddalić Hassanie?

— Chcę być wolnym!

Walenty dolewał wina, wzburzenie i odwaga murzyna wzrastały.

Wkrótce po północy wyszli obaj.



Zatrzymała się na chwilę i patrzyła dokoła

Walenty poszedł do zamku księcia, murzyn z ponuremi planami i myślami wrócił do pałacu Rohanów.

W duszy Hassana obudziła się pierwotna dzikość, która się nie objawiała od dawna. W dzikiem zwierzęciu, utresowanem postrachem i głodem, usypia żądza krwi i mordercze popędy, ale biada, gdy rozbudzi się, gdy bestja krew poczuje lub zostaje podrażniona! Zapomina w jednej chwili o strachu i głodzie i nieposkromioną żądzą mordu rzuca się na swego pana, szarpiąc go i rozdzierając. Znikła tresura, pierwotna dzikość odzyskuje swe prawa i biada temu, przeciw komu się zwróci.

CV.
ZABÓJCZY POCAŁUNEK

Róża Klaudyna chciała nazajutrz spełnić swój zamiar. Ostatniej nocy przed dniem stanowczym ani na chwilę oka nie zamknęła.

Była w wielkiem wzburzeniu. Nakoniec miała dojść do swego celu.

Flaszeczkę z trucizną margrabiny Brinvilliers ukryła starannie w swem mieszkaniu.

Rano, w dniu oznaczonym na spełnienie zamiaru zemsty, napisała na woniejącym papierze:

„Wicehrabio! Proszony jesteś, abyś przyszedł dziś wieczór na plac przed kościołem świętej Magdaleny. Będzie ci zakomunikowana ważna wiadomość. Pragnąłeś już od dawna ujrzeć tę, która się nareszcie zdecydowała spełnić twoje życzenie".

Zapieczętowała to pismo, zaadresowała i posłała do zamku Beaufort spotkanego na ulicy żołnierza.

Gdy służący podał Marillacowi na srebrnej tacy woniejący bilecik, poznał natychmiast, że był pisany ręką kobiecą. Wziął go do rąk i złamał pieczęć.

Pod listem nie było podpisu..

— To pismo jakiejś młodej dziewczyny! — rzekł do siebie. — Powiada, żem pragnął oddawna ją zobaczyć. Musi to być jakaś powabna ptaszyna! Ale ktoby to mógł być? Jakieś poczciwe, zakochane dziewczę z ludu, które stara się o zaszczyt małego romansu z wicehrabią! Bądź co bądź muszę cię zobaczyć, muszę się dowiedzieć, kto jesteś!

Godziny upływały, nareszcie nadszedł wieczór.

Marillac, który był amatorem takich miłosnych przygód, włożył kapelusz, osłaniający dobrze twarz, i gdy się ściemniło, opuścił zamek.

Zwrócił się w stronę kościoła świętej Magdaleny.

Na dość obszernym placu przed kościołem obejrzał się na wszystkie strony. Nie widać było jeszcze żadnej młodej dziewczyny, którąby zwróciła jego uwagę. Przechodziło kilka osób przez plac, żadna jednakże nie zdawała się szukać nikogo.

Nagle zauważył Marillac jakąś ciemną postać, wychodzącą z poza murów kościelnych. Była to młoda dziewczyna. Zatrzymała się na chwilę i patrzyła dokoła.

Marillacowi przyszło na myśl, że to musi być autorka listu. Postąpił ku niej. Głowę miała osłoniętą welonem.

Gdy ujrzała, że wicehrabia zbliża się do niej, zaczekała na niego. Był on ciekawy, kogo ujrzy.

— Osłoniłaś się pani starannie! Kto pani jesteś? — zapytał stłumionym głosem. — Zdaje mi się, że się szukamy.

— Mam panu coś ważnego powiedzieć! — rzekła Róża Klaudyna, której serce zaczęło bić gwałtownie, gdy się ujrzała tak bliską celu.

— Jeżeli się nie mylę, jest pani czarowną Różą! — rzekł wicehrabia, — a zdradza to wzrost twój i głos!

— Chodź pan! — szepnęła Róża.

— Gdzie mnie prowadzisz, śliczna syreno?

— Syrena wabi cię w objęcia śmierci! — chciała już zawołać Róża Klaudyna.

Wstrzymała się jednak i odrzekła:

— Na Pola Elizejskie!

— Nareszcie dałaś mi schadzkę! Nareszcie dałaś się nakłonić? Sądziłem, żeś serce swoje oddała pewnemu muszkieterowi, nieprawdaż? To dobrze, żeś powzięła inne postanowienie! Coby ci przyszło z muszkietera, który jest dzisiaj tutaj, a jutro na polu bitwy?

Róża Klaudyna nie zważała na słowa Marillaca, tylko szła naprzód. Chwila stanowcza, chwila zemsty zbliżała się!

Wicehrabia, który już dawno zwrócił na nią oko, ale dotąd nadaremnie usiłował się do niej zbliżyć, szedł za nią. Była to dla niego bardzo miła niespodzianka.

Co skłoniło nieprzystępną dotąd dziewczynę do wyznaczenia mu schadzki?

Słyszał wprawdzie, że piękna Róża Klaudyna Grand kochała jakiegoś muszkietera, ale nie wiedział, że to był ten sam muszkieter, którego osadził w Vincennes.

Doszedłszy do drzew i krzaków Pól Elizejskich, Róża szła nieco wolniej i zbliżyła się do jednej z ławek.

— Chodź za mną nędzniku! — mówiła do siebie. — Nie przeczuwasz, że idziesz na śmierć! Pocałujesz mnie, ale tylko po to, ażebyś tym sposobem zażył truciznę, którą dla ciebie przeznaczyłam! Pocałujesz mnie i umrzesz od pocałunku!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnia podróż min. Pierackiego

Uroczystości żałobne w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Napływ publiczności, pragnącej oddać ostatnią posługę ś. p. ministrowi Pierackiemu i być obecną na nabożeństwie w kościele św. Krzyża, był tak ogromny, że o godz. 9,30 kościół wypełniony był po brzegi. Oficerowie policji, sprawdzający karty wstępu, musieli wstrzymać dalszy napływ publiczności, opuszczając jedynie członków rządu i korpusu dyplomatycznego.

Prawą stronę głównej nawy zajmują przedstawiciele rządu, którzy zjawili się in corpore z premjerem Kozłowskim na czele. Za nimi senatorowie i posłowie Senatu i Parlamentu R. P.

Po stronie lewej zasiadł cały korpus dyplomatyczny i attache wojskowi państw obcych.

O godz. 10-ej przybył p. Prezydent R. P., który podszedł do katafalku i na poduszce, przyniesionej przez jednego z adjutantów, złożył insygnia orderu Orła Białego.

Zwłoki ś. p. min. Pierackiego ubrane są w mundur generała brygady.

Po chwili na otwartą dotychczas trumnę nałożono wieko; na trumnie złożono czapkę wojskową z odznakami generała brygady.

Do ołtarza podchodzi następnie J. E. ks. kardynał Kakowski i rozpoczyna celebrowanie uroczystej Mszy Żałobnej.

Rozlegają się pienia żałobne, wykonane przez chór i solistów Opery Warszawskiej.

Po uroczystem nabożeństwie przemówienie żałobne w kościele wygłosił ks. prałat Popławski.

Po kazaniu delegacje wyszły z kościoła i ustawiły się przed kościołem św. Krzyża.

Po odprawieniu modłów przez J. E. ks. kard. Kakowskiego, trumnę zdjęto z katafalku. Przez szpaler utworzony w nawie głównej przez żołnierzy 21 p. p., przechodzi najpierw w towarzystwie duchowieństwa ks. kardynał Kakowski, za nim kroczą najbliżsi przyjaciele Zmarłego, niosąc na ramionach trumnę ze zwłokami. Jeden z oficerów niesie na poduszce insygnia Orderu Orła Białego.

Po złożeniu zwłok, na oczekującej przed kościołem lawecie, rozwija się kondukt żałobny i rusza w stronę Dworca Głównego.

W chwili, gdy kondukt pogrzebowy stanął na dworcu Głównym, przed wniesieniem trumny do wagonu zabrał głos premjer Kozłowski, który wygłosił przemówienie, żegnające ś. p. Bronisława Pierackiego.

Specjalny pociąg żałobny składa się z 3 wagonów sypialnych, w których pojadą przedstawiciele rządu, klubu BBWR. i wyżsi urzędnicy ministerjalni.

Specjalny wagon zarezerwowano dla matki ś. p. min. Pierackiego, której w żałobnej podróży będzie towarzyszyć najbliższa rodzina.

Komendantem pociągu jest dyrektor biura wojskowego M. S. Wewn. mjr. dypl. Wyszyński. Będzie on kierował manifestacjami żałobnemi na miejscu postojów pociągu.

Koluszki

O godz. 14.49 pociąg, wlozący trumnę ze zwłokami ś. p. ministra Pierackiego, stanął w Koluszkach. Cała niemal ludność miasteczka oraz okolicznych wsi zaległa drogi wzdłuż toru. Obecne były delegacje mieszkańców Łodzi, Pabjanic i Zgierza. Na peronie zebrało się około 5000 osób z reprezentantami władz, duchowieństwa, poczty sztandarowe itd. Kompanje honorowe sprezentowały broń. Ks. Klonowski z Brzezin odprawił przy zwłokach krótkie modły, poczem obecni jednominutową ciszą uczcili pamięć zmarłego ministra. Po 10-minutowym postoju, pociąg ruszył w dalszą drogę w stronę Piotrkowa.

Piotrków

W Piotrkowie ustawiły się na stacji przed przybyciem pociągu delegacje i poczty sztandarowe wszystkich organizacyj i stowarzyszeń. Orkiestra w momencie przybycia pociągu odegrała marsza Szopena. Duchowieństwo wszystkich wyznań odprawiło modły. Koło pociągu przeszły delegacje, które złożyły około 40 wieńców. Po odjeździe pociągu ludność miejscowa zebrała się na akademję żałobną, urządzoną na placu przed peronem kolejowym. Przemawiał prezydent miasta Bujnicki, poseł na Sejm Ulrych i inni, poczem przyjęto rezolucję, potępiającą zbrodniczy czyn.

Częstochowa

W poniedziałek rano w wielkim kościele bazyliki jasnogórskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ministra Bronisława Pierackiego odprawione przez przeora klasztoru Jasnogórskiego OO. Dominika Zienkowskiego. O godz. 15-tej na placu reprezentacyjnym przed magistratem, przemianowanym na plac im. Bronisława Pierackiego, odbyła się wielka manifestacja żałobna, w której wzięło udział około 10.000 osób. Uczestnicy zebrania udali się uroczystym pochodem na dworzec kolejowy, gdzie w oczekiwaniu pociągu żałobnego ustawiła się kompanja honorowa 27 p. p. ze sztandarem i orkiestrą, wszyscy oficerowie i podoficerowie, organizacje i stowarzyszenia. W chwili wjazdu żałobnego pociągu na dworzec rozległy się dźwięki marsza żałobnego i odezwały się syreny fabryczne i parowozowe. Nad trumną, wiozącą śmiertelne szczątki Zmarłego przy niemilknącem biciu dzwonów wszystkich świątyń, krótkie egzekwje żałobne odprawił J. E. ks. biskup Kubina. Postój pociągu w Częstochowie trwał przeszło pół godziny, gdyż zaszła konieczność doczepienia dodatkowego wagonu na przeszło 100 wieńców z Częstochowy innych miast województwa Kieleckiego. W chwili, gdy pociąg ruszał, orkiestra wojskowa odegrała Pierwszą Brygadę.

Szczakowa

Pociąg żałobny przyjechał z blisko godzinnem opóźnieniem. Ze Śląska przybyli przedstawiciele Sejmu Śląskiego, przedstawiciele Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z wicewojewodą dr. Salonim na czele, prezydent miasta Katowic dr. Kocur, prezydent miasta Królewskiej Huty Spaltenstein, wiele delegacyj stowarzyszeń i organizacyj społecznych, górnicy, organizacje W. F. i P. W. i wiele publiczności ze Śląska. Gdy pociąg wjechał na stację, przed ostatnim w pociągu wagonem, wiozącym trumnę, pochyliło się około 600 sztandarów pokrytych kirem. Wagon z trumną eskortowali przedstawiciele armji. Pociąg zatrzymał się w Szczakowej 5 minut i przy dźwiękach marsza żałobnego odjechał do Krakowa.

Od Redakcji

W numerze dzisiejszym zamieszczamy odbitkę powieści z nr. sobotniego, który został skonfiskowany i wskutek tego wielu czytelników nie otrzymało powyższego odcinka.

Waldemaras skazany na 12 lat

Litewska Agencja Telegraficzna podaje wyrok sądu polowego przeciwko Waldemarasowi. W dniu 17 czerwca rozpatrywał sąd polowy sprawę Waldemarasa w związku z zamachem stanu. Sąd uznał jego winę usiłowania przy pomocy wspólników dokonania próby zbrojnego zamachu na obecny rząd litewski. Sąd skazał Waldemarasa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Konjunktura na sukno na mundury szkolne

Z Warszawy donoszą:

Fabryki włókiennicze przygotowują poważne zapasy sukna granatowego na mundury szkolne, ze względu na wchodzące w życie w przyszłym roku szkolnym przepisy o obowiązku noszenia umundurowania. — Fabryki łódzkie i bielskie wyprodukowały w ostatnich miesiącach blisko 2 miljony metrów przepisanego sukna na mundurki.

Mowa premjera Kozłowskiego

Oświadczenie premiera o obozach izolacyjnych

Przemawiając na dworcu przy pożegnaniu zwłok śp. ministra Pierackiego, p. Premjer Kozłowski naszkicował żywot tragicznie zmarłego ministra; wyliczył zasługi śp. Bronisława Pierackiego, podkreślił jego zalety żołnierskie, a wreszcie mówił:

„Trzyletni okres kierowania przez Bronisława Pierackiego polityką wewnętrzną państwa, jest oryginalną kartą jego twórczej pracy państwowej. Jej myślą przewodnią i postulatem naczelnym, jest dążeniem do pogłębienia ideowej strony rządów autorytatywnych i zharmonizowania ich z wolnością i swobodą obywateli“.

Te słowa p. premjera Kozłowskiego zrobiły w kołach politycznych duże wrażenie gdyż poraz pierwszy rząd stanął na stanowisku, że Polska ma rządy autorytatywne, a nie, jak czasem twierdziły pisma sanacyjne, w dalszym ciągu demokratyczne.

Następnie p. premjer Kozłowski stwierdził że tragiczny zgon ministra Pierackiego nie zmieni wytkniętych przez niego celów polityki państwowej.

„Ten cios“, — mówił p. premjer Kozłowski, — „ugodził w honor naszego Państwa, obraził nasze instynkty sprawiedliwości i moralności publicznej. Rząd Rzeczypospolitej jest zdecydowany dać społeczeństwu i naszej dobrej sławie narodowej satysfakcję za tę obrazę i zadośćuczynienie za życie Bronisława Piernackiego oraz sięgnie po stanowcze środki pohamowania instynktów, w których rodzi się zbrodnia. Sięgnięto po oręż teroru. Kimkolwiek był i skądkolwiek pochodził zbrodniarz, odpowiedzialność moralna za jego czyn spada na wszystkich przygotowujących oręż i atmosferę teroru Na nich wszystkich spadnie surowa, karząca ręka Państwa“.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że, mówiąc w ten sposób, p premjer Kozłowski, miał na myśli obozy izolacyjne.

Istotnie agencja „Iskra“ ogłosiła krótkie oświadczenie premjera Kozłowskiego w którem m. in. **premjer stwierdził, że w obozach izolacyjnych regulamin będzie ciężki i surowy. Obozy izolacyjne, mówił premjer Kozłowski, nie będą niczem innem, jak narzędziem surowej ręki państwowej. Wreszcie premjer podkreślił, że w obozach tych znajdą się działacze partyjni, bez względu na narodowość i wyznanie oraz bez względu na stanowisko jakie zajmowali w swoich partjach.**

Krwawe zaburzenia w Hawanie

Z Hawany donoszą o zaburzeniach, wynikłych podczas wiecu organizacji A. B. C. Ulicami miasta przechodził pochód, złożony z 15.000 członków tej organizacji. U wylotu jednej z bocznych ulic oddano z samochodu prywatnego kilkanaście strzałów w kierunku pochodu. Wywiązała się strzelanina, podczas której 13 osób poniosło śmierć, a 60 jest ciężko rannych. Trzy osoby, znajdujące się w aucie, z którego padły strzały, zostały zabite. Jak wykazało śledztwo, strzały padały z karabinu maszynowego, ukrytego w samochodzie. Incydent ten wywołał wielkie wzburzenie w mieście. Wobec naprężonej sytuacji politycznej i możliwości rozruchów, rząd zawezwał do stolicy posiłki z garnizonów prowincjonalnych. W kołach politycznych krążą pogłoski o zamachu stanu ze strony zwolenników b. prezydenta Kuby Grau San Martina.

Humor

SZKOCJA MÓWI...

Grupa Szkotów rozżalona o dowcipy o szkockiem skąpstwie zakłada w Aberdeen ligę do ich zwalczania. Po skończonem posiedzeniu prezes ligi O'Donnel wysyła na poczcie ważną depeszę.

— Ile kosztuje słowo — zapytuje.

— ½ pensa. Podpis bezpłatny — brzmi odpowiedź urzędnika.

— Ja się tylko podpiszę — mówi O'Donnel — jestem wodzem Indjan i nazywam się „przyjeżdżam piątek rano O'Donnel“.

NA SZKOCKA NUTĘ.

— Ile kosztuje obcięcie włosów? — pyta kandydatka na „garsonkę“.

— 2 zł.

— A golenie?

— 1 zł.

— To proszę, niech mi pan głowę ogoli.

PEDANT.

— Mój syn jest bardzo pilny w szkole. A pański?

— Uczy się z wielkim zapałem i gruntowie. W każdej klasie siedzi po dwa lata.

TU WYCIĄĆ!

— 372 —

czy w przedsionku hotelu, udał się do miasta, nie zapisawszy się nawet w księdze hotelowej.

Na to miał jeszcze dosyć czasu. Najpierw musiał biegnąć na główną pocztę i nadać list do Maria Cessare. Minęła już jedenasta godzina. Gdyby się jeszcze wahał, to list mógłby nie dojść dzisiaj do rąk adresata.

Drżącą ręką napisał na poczcie kilka słów, które miały rozstrzygnąć o losie jego i Olgi.

Nadawszy list na poczcie, powrócił na ulicę z zamiarem udania się do hotelu.

Miał jeszcze dużo czasu do wieczora, mógł tedy spokojnie zjeść obiad i wypocząć trochę.

Ale w chwili, w której już miał skinąć na taksówkę, przypomniał sobie, że we wzburzeniu, w jakiem się znajdował, nie zapytał się o nazwę hotelu, ani o ulicę, w której się tenże mieścił.

Znalazł się tedy w obcem mieście, nie mając pojęcia o tem, gdzie są jego rzeczy.

To było fatalne. Mimo to Janusz nie kłopotał się tem długo.

Gdy odnajdzie Olgę, będzie miał jeszcze dosyć czasu na szukanie owego hotelu.

Udał się tedy do restauracji, by się trochę posilić. Nie wiedział zupełnie, co zamawia, a potem co je, gdyż myśli jego zajęte były tylko Olgą.

W jakiejże niepewności między nadzieją a rozpaczą musiała pędzić teraz dni! Jaka trwoga musiała ją dręczyć na myśl o tem, że Janusz nie przybędzie na jej ratunek!

Za dwie, trzy godziny, list jego znajdzie się w rękach Cessara, który mu wskaże drogę do uko-

— 369 —

Wicehrabia zmarszczył brwi.

— Zapewne.

Hortenzja zaczęła się śmiać na całe gardło.

Wolecki chciał się jej tłumaczyć, chciał rozwiać jej podejrzenia, ale przerwała mu ruchem ręki.

— Daj spokój... Usiłowania twoje są daremne. Czy uważasz mnie rzeczywiście za tak naiwną, bym mogła sądzić, że ów Leon Wolecki jest twym kuzynem i, że tylko przypadkiem spotkałeś panią Wolską właśnie w chwili, gdy chciała rzucić się w morze.

Wolecki widział, że ukrywanie prawdy przed kochanką nie miałoby rzeczywiście żadnego celu.

Spojrzał na nią niepewnym wzrokiem.

— A gdyby tak było na prawdę?

Hortenzja przystąpiła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

— Nie byłoby w tem nic złego! — zaśmiała się pobłażliwie. — Czy sądzisz może, że byłabym zazdrosną? Haha! mój przyjacielu, wiesz chyba o tem, że już dawno odzwyczaiłam się od tego. Jestem przecież jedną z tych upadłych istot, które, jak pięknie powiedziała twoja hrabina, kupczą swymi wdziękami i rzucają się na szyję pierwszemu lepszemu spotkanemu na drodze mężczyźnie. Haha! Gdyby tak która z nas miała być jeszcze zazdrosną! Główna rzecz w tem, by wyjść na swoje!

Wolecki odetchnął z uczuciem ulgi. Taką ją lubił. Była to więc istota, jakiej mu było potrzeba do wykonania jego planu.

Przystąpił do Hortenzji, która usiadła właśnie na krześle.

Obniżka płac pracowników w przemyśle Śląska postanowiona?

Ciekawe oświadczenie p. Wicewojew. śląskiego

W związku z zamierzoną przez pracodawców przemysłu górnośląskiego obniżką płac, informuje miejscowa prasa sanacyjna, że sprawa ta była przedmiotem rozmów między p. Wicewojewodą śląskim p. Salonim a sekr. sanacyjnego Zw. Zaw. Prac. Umysł. Z. Z. Z., p. Sroką-Sierosławskim.

Na konferencji tej w dniu 15 bm. „p. Wicewojewoda" — jak donosi „Polska Zachodnia" — „zapewnił, że proponowana przez pracodawców obniżka, w wysokości, podanej przez nich, nie może nastąpić".

W związku z tą wiadomością interpelowano nas z licznych stron kół pracowniczych, czy wiadomość ta polega na prawdzie. Nie mamy w tym wypadku powodu nie wierzyć zapewnieniom p. Wicewojewody, ogłoszonym w organie miejscowej sanacji. Z oświadczenia tego jednak wynika, że obniżka ta nie może nastąpić w wysokości podanej przez pracodowców, czyli, że p. Wicewojewoda — o ile wogóle takie zapewnienie dał p. Sroce-Sierosławskiemu — był zdania, iż obniżka będzie miała miejsce, chodzi zaś jedynie o wysokość tej obniżki, którą zadecyduje komisja arbitrażowa w dniu 21 bm. i, która będzie inna od proponowanej przez pracodawców.

W wyniku interwencji p. Sieroszewskiego u p. wicewojewody, nie udało się p. wicewojewody przekonać, że jakakolwiek obniżka płac pracowników umysłowych jest obecnie niemożliwa.

21 czerwca rozstrzygnięcie

Jak już donosiliśmy przemysłowcy zamierzają obniżyć pensje urzędników ciężkiego przemysłu o 15 proc. Wiadomość tę swego czasu urzędnicze związki zawodowe prostowały. Jak się obecnie okazuje, przez kilka tygodni rzeczywiście pertraktowano w sprawie obniżki płac urzędników ciężkiego przemysłu. Pertraktacje te jednak nie odniosły żadnego rezultatu, wobec czego zatarg ten przekazano do komisji pojednawczo-arbitrażowej w Katowicach.

Jak się obecnie dowiadujemy, komisja będzie rozpatrywać tę sprawę na posiedzeniu, które odbędzie się 21 czerwca br. o godz. 14. (s)

Dezerter zastrzelił się na grobie dziadka

Z Olkusza donoszą o niezwykłej tragedji mieszkańca Skały w olkuskiem, Andrzeja Baranka. B. służył w 11 p. p. w Tarnowskich Górach, skąd w maju b. r. zdezerterował. Poszukiwany ukrywał się przez pewien czas w lasach olkuskich, obawiając się służby wojskowej jak ognia. Głód i ciągła obawa schwytania go, wpłynęły fatalnie na dezertera, który w ub. sobotę wieczorem popełnił samobójstwo w Skale i na grobie dziadka swego zastrzelił się z karabinu wojskowego, który zabrał w czasie dezercji. Kula wymierzona w głowę, pozbawiła go życia momentalnie.

Straszna śmierć dziecka w studni

Z Gołonoga donoszą, że w ub. niedzielę na kol. Stara Wieś miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 4 letni Antoni Bieroński, ponosząc śmierć.

Dziecko w gronie rówieśników, na pobliskiem pastwisku bawiło się i w pewnej chwili przez nieostrożność wpadło do niezabezpieczonej studni, głębokiej na 4 mtr.

Koledzy małego Antosia, widząc wypadek uciekli, to też nieszczęśliwe dziecko, nie mając ratunku, utonęło.

W chwilę po wypadku ze studni wyciągnięto zwłoki małego topielca.

Ujęcie studenta - podpalacza

Jak już donosiliśmy, podpalił niejaki Henryk Bystroń, student, zagrodę własnej matki, przyczem całe domostwo uległo zniszczeniu. Po dokonaniu czynu sprawca zbiegł, lecz w międzyczasie zdołano go ująć. W policji przyznał się B. do zarzucanego mu przestępstwa, motywując swój krok tem, iż dokonał czynu na tle niesnasek rodzinnych. Bystronia osadzono tymczasowo w więzieniu sądowem w Wodzisławiu, skąd prawdopodobnie przekazany będzie do zakładu psychjatrycznego, ponieważ, jak już donosiliśmy, doznał pomieszania zmysłów. (R)

Dramatyczna gonitwa za złodziejami w Królewskiej Hucie

po dachach domów

Mieszkańcy ulicy Bytomskiej w Król. Hucie byli onegdaj świadkami dramatycznej gonitwy za włamywaczami. Mianowicie do mieszkania wdowy Marji Lieber, zamieszkałej przy tej samej ulicy pod nr. 51, włamali się jacyś osobnicy, którzy zrewidowali całe mieszkanie, poszukując gotówki. Szmery usłyszeli domownicy, którzy zamierzali przytrzymać włamywaczy. W tem celu obstawili wszystkie wyjścia domu, nie wypuszczając na zewnątrz nikogo. Widząc to włamywacze, pospieszyli na strych, skąd dostali się na dach domu. Za zbiegami pogonili domownicy, przyczem rozpoczęła się formalna gonitwa po dachach wszystkich domostw. W końcu zdołali dzielni domownicy przytrzymać uciekających, którymi okazali się Paweł Zimmermann oraz Alfred Geisler, obaj zamieszkali w Król. Hucie. Przytrzymanych oddano w ręce przybyłej policji. Obu odstawiono do więzienia sądowego w Król. Hucie. (ok)

Skazanie trójki sprytnych oszustów

podszywających się pod Zw. Inwalidów Wojennych

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Katowicach zasiedli w ub. poniedziałek wydawca jednego z katowickich brukowców, Kajetan Paprocki, właściciel drukarni i biura ogłoszeń, Ryszard Molda, oraz akwizytator Walenty Rudzki, wszyscy z Katowic. Akt oskarżenia zarzucał im oszustwo na rzecz szeregu kupców katowickich, w związku z podszywaniem się pod nazwę Związku Inwalidów Wojennych.

Według aktu oskarżenia osk. Molda zamierzał wydać album p. t. „Inwalida Śląski" i w tym celu angażował Paprockiego i Rudzkiego jako akwizytorów, celem zbierania ogłoszeń do tego albumu. Wprowadzili oni w błąd około 21 osób, od których pobrali kwoty na ogłoszenia w wysokości od 10 do 30 zł. Przy zbieraniu składek akwizytorzy powoływali się wszędzie na Związek Inwalidów Wojennych.

Na rozprawie zostali przesłuchani niektórzy z poszkodowanych, którzy w przeważnej części rekrutują się z obywateli niemieckich. Zeznania tych świadków były sensacyjne, gdyż jak się wykazało „Paprocki i Rudzki przedstawiali się jako delegaci Związku Inwalidów Wojennych i kupców wprowadzali w błąd, twierdząc, że zbierają składki na urządzenie gwiazdki dla biednych inwalidów. Sprawa ta wyszła na jaw w ten sposób, że jeden z poszkodowanych także inwalida, zwrócił zarządowi Związku Inwalidów Wojen. uwagę na wysokość tych składek. Jak na podstawie kwitów stwierdzono, oskarżeni zebrali około 5.000 złotych.

Osk. Molda tłumaczył się tem, że będąc drukarzem, musiał kombinować, by coś zarobić, gdyż z zarobku za druki wyżyć nie mógł. Natomiast reszta oskarżonych nie przyznając się do winy, tłumaczyła się tem, że działali w dobrej wiedzy, gdyż jako akwizytorzy byli przez Moldę upoważnieni do zbierania ogłoszeń i inkasowania.

Sąd skazał Paprockiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, zaś Moldę i Rudzkiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary. Od tego wyroku wszyscy oskarżeni apelowali. (s)

Samobójstwo

Dnia 17 bm. w godzinach popołudniowych popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym służąca Gołębowska Emilja w mieszkaniu swego chlebodawcy Romika Józefa w Bielsku. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. (na)

Morderstwo w Parku Miejskim w Bytomiu

Krwawa bójka po sutej libacji

W nocy na niedzielę w Parku Miejskim w Bytomiu 37-letni Juljusz Jendrosek z Rozbarka zasztyletował nożem 34-letniego czeladnika stolarskiego, Józefa Panka, z Rozbarku, który wyzionął ducha na miejscu. Sprawca morderstwa przeciął mu nożem gardło i główną arterję.

Po dokonaniu zbrodni Jendrosek zbiegł do domu i został aresztowany na schodach swego domu przy ul. Hindenburga

Przy mordercy znaleziono jeszcze pokrwawiony nóż, narzędzie zbrodni.

Dotychczas nie ustalono jeszcze faktycznej przyczyny zbrodni, stwierdzono jedynie, że morderca wraz z swą ofiarą i trzecią osobą bawił dłuższy czas na libacji w jednym z lokalów bytomskich. Jeden ze świadków zbrodni zauważył całe zajście i o ucieczce zbrodniarza zawiadomił policję, która go przytrzymała.

TU WYCIĄĆ

— 370 —

— Hortenzjo! — rzekł głosem, który tłumiło wzruszenie. — Oglądałaś kiedyś w Nicei na wystawie sklepu jubilerskiego bransoletkę z szafirami i brylantami, która ci się ogromnie podobała... Dostaniesz ją, Hortenzjo, a prócz tego trzy tysiące franków na powrót do Paryża, jeżeli mi dopomożesz do osiągnięcia celu!

Pani de Trembley skoczyła z krzesła i zaczęła klaskać w ręce.

— Powiedz mi tylko, co mam czynić! Zgodzę się na wszystko! Ach, jakąż przyjemność sprawi mi doprowadzenie tej chodzącej cnoty do upadku!

Wolecki uradował się, widząc, że wszystko idzie lepiej, niż się spodziewał.

— Oczywiście, nie ma mowy o tem, byś ją próbowała przekonać! — zaśmiał się. — Toby ci się nie udało. Próbowałem już tego sposobu przedtem kilkakrotnie, ale bez skutku. By dopiąć celu, muszę użyć podstępu. Jedyną trudność przedstawia dostanie się do niej w nocy. Jeżeli to osiągnę, to jak przyznasz sama, zostanie skompromitowana. Nie będzie miała wówczas innego wyjścia, jak małżeństwo ze mną.

Hortenzja spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Jakto? Chcesz się z nią ożenić?

— Tak jest!

— Hm, w takim razie nie rozumiem, dlaczego ci się tak opiera? Zresztą to kwestja dla mnie obojętna. Przypuszczam tylko, że z twej strony będzie to znowu jakie łotrostwo. Ale powiedzże wreszcie, w jaki sposób mam ci dopomóc?

— 371 —

Wolecki podszedł do drzwi i przekonawszy się, ·niema w pobliżu nikogo, ktoby ich mógł podsłuać, zaczął z nią szeptem rozmawiać.

Przysłuchiwała się uważnie i kilkakrotnie skiła głową.

— Doskonale! — rzekła wreszcie, gdy skończył. — Jeżeli tylko o to chodzi, to możesz z pewością liczyć na mnie. Dla bezpieczeństwa, pozwolę nej pokojówce Zuzannie, udać się na noc do siostry, co mnie już dawno prosiła. Szofer śpi w domu zarządcy, nie potrzebujesz się więc lękać, by ci ktokolwiek przeszkodził w wykonaniu planu.

— Doskonale! — rzekł Wolecki. — Widzę, że jesteś rozsądną kobietą. Nie pożałujesz, żeś mi udzieliła pomocy.

Szlachetna para, omówiwszy jeszcze kilka drobniejszych szczegółów zamierzonego podstępu, rozstała się.

ROZDZIAŁ LXVI.
W PUŁAPCE.

Podczas długiej i nużącej jazdy koleją, Janusz ie zmrużył oczu ani na chwilę. Co jakiś czas wyjmował z kieszeni list, który wedle jego mniemania pochodził od Olgi i zagłębiał się w czytaniu go.

Umiał go już prawie na pamięć, ale czuł nieprzepartą potrzebę spoglądania co chwila na ukochane pismo.

Drżał formalnie z trwogi, by nie przybyć za późno, drżał z tęsknoty za Olgą.

Przybywszy do Genui, kazał się zawieźć do pierwszego lepszego hotelu i chociaż był ogromnie zmęczony i głodny, natychmiast po złożeniu rze-

SPOSÓB.

— Więc twierdzisz, że panna Klara ma 27 lat, a jak się o tem dowiedziałeś?

— Pytałem jej jaki wiek jest najodpowiedniejszy do zamążpójścia; powiedziała, że 27 lat.

— Mac Guire stawia się w urzędzie na dzień przed ślubem i zapytuje czy może jeszcze poślubić kogo innego niż wymieniona narzeczona.

— Tak — informują go — zmieni się tylko coś w akcie. Będzie to kosztowało 10 szylingów.

— Co za szkoda — wzdycha Mc. Guire — muszę poślubić jednak Gladys, a przekonałem się, że wolę jej siostrę.

Pan Nowiński wpada do mieszkania sąsiadów. Słyszeliście państwo — woła zdyszany — przed chwilą zawiał się dom obok.

— Nic nie słyszałem odpowiada sąsiad — żona wczoraj opowiadała mi, co powinna sobie sprawić na wiosnę.

Do sali koncertowej wkracza dwóch policjantów do pokoju gry na fortepianie.

— Czego sobie panowie życzą? — pyta bileter.

— Telefonowano do komisarjatu, że tu mordują jakiegoś Beethovena.

Najlepsi szermierze Europy na planszy w Warszawie

120 zawodników z 12 państw w mistrzostwach

Szermiercze mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w Warszawie w dniach od 20—29 czerwca na terenach Doliny Szwajcarskiej, zgromadzą ogółem około 120 zawodników reprezentujących 12 narodowości. Jest to liczba jak na mistrzostwa Europy rekordowa.

Na czele komitetu organizacyjnego stanął prezes Pol. Zw. Szerm. gen. Fabrycy. Nad zawodami czuwa dyrektorjat złożony z trzech osób, a mianowicie inż. Anselmi (Italja), p. Lacroix (Francja) i inż. Zubrzycki (Polska).

Skład komisji odwoławczej przedstawia się następująco: płk. Anspach (Belgja), Mazzini (Włochy), Brunner (Austrja), Papee (Polska), Jungmann (Czechy), mjr. Laval (Szwecja), Boeresco (Rumunja), Lafentan (Francja), płk. Lichteneckert (Węgry).

Naczelnymi sędziami będą: Anselmi, Canova, Basletta, Cuccia (Włochy), Lacroix, Lajoux (Francja), Anspach (Belgja), Papee (Polska), Savo (Rumunja), Schenker, Lichteneckert, Schreder, Ulhjarik, Rozgonyi (Węgry).

Na zawody ofiarowano 40 wspaniałych nagród honorowych. Zawody odbywać się będą na 6-ciu planszach w Dolinie Szwajcarskiej, a w wypadku niepogody — na salach w gmachu W. T. Łyżwiarskiego. Sędziowanie w szpadach odbywać się będzie za pomocą aparatów elektrycznych.

W związku z szermierczemi mistrzostwami Europy, wszyscy czołowi polscy szermierze, wyznaczeni do reprezentacji, zgrupowani zostali w obozie treningowym w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach. Obóz otwarty został w dniu 6 czerwca i potrwa do otwarcia mistrzostw, t. j. do 20 b. m. Trenerem naczelnym obozu jest fechtmistrz węgierski Szambathdy, zaś specjalny dozór nad szpadzistami powierzono por. Laskowskiemu. Zawodnicy poczynili w ciągu pierwszego tygodnia znaczne postępy. Kierownictwo obozu organizuje w dniach 15. 6., 18. 6. i 19. 6. specjalne wewnętrzne turnieje treningowe dla wszystkich uczestników obozu. Łącznie z temi treningowemi turniejami, zorganizowane zostaną kursy praktyczne dla sędziów bocznych, wyznaczonych na mistrzostwa Europy.

Lista zgłoszeń została już zamknięta. W turnieju floretu drużynowego panów zgłosiły się Anglja, Austrja, Niemcy, Francja, Rumunja, Włochy, Węgry i Grecja. W turnieju floretowym pań walczyć będą zespoły Anglji, Włoch, Niemiec, Węgier i Polski (Rowecka, Stanoszkówna, Duchówna, Laskowska, Serini, Goryńska). Te same państwa biorą udział w konkurencji indywidualnej. W turnieju szpady drużynowej walczyć będą: Anglja, Francja, Grecja, Włochy, Niemcy, Rumunja, Szwecja, Węgry i Polska (Małłyszko, Sobik, Wodniecki, Mirowski, Zaczyk, Zabielski). Do turnieju indywidualnego szpady zgłoszono tych samych zawodników plus Fiscer (Austrja). W turnieju szabli drużynowej walczyć będą: Anglja, Francja, Grecja, Niemcy, Włochy, Rumunja, Węgry i Polska (Segda, Suski, Sobik, Dobrowolski, Nycz, Friedrich).

W turnieju indywidualnym szabli startują ci sami zawodnicy plus Vassiliew (Bułgarja), Freese (Szwecja), Ritz (Austrja), Koenig, Rybke (Czsł.) i Szempliński (Polska).

Zgłoszenia obejmują nazwiska wszystkich czołowych szermierzy Europy. Narazie zgłoszeń imiennych nie przysłali tylko jeszcze Anglicy.

Bokserzy Warty poznańskiej w Nowym Bytomiu

W ub. niedzielę wieczorem gościł zespół pięściarski Warty poznańskiej w Nowym Bytomiu, gdzie z miejscowym B. K. S. uzyskał wynik 8:6. Odbyło się tylko 7 spotkań, bowiem Karpiński wskutek kontuzji nie mógł startować. Sensacją wieczoru było **zwycięstwo Krawczyka I przez k. o. nad Wolniakowskim,** oraz remis, jaki uzyskał **Uherek z Piłatem.**

Z międzynarodowych boisk piłkarskich

W rozgrywkach o puhar środkowej Europy uzyskano następujące wyniki: Ambrosiana — S. K. Kładno 1:1 (1:0), Jurentus — Teplitzer F. K. 4:2 (3:1), F. C. Bologna — Bocskai 2:0 (2:0), Admira — F. C. Neapoli 0:0, F. H. C. — Ferencvaros 0:8.

W Drezdnie: F. C. Madrid pokonał Dresd. S. C. 3:0. Wyróżnił się u gości bramkarz Zamora.

Mecz bokserski w Gdańsku

6 lipca br. odbędzie się w Gdańsku sensacyjny mecz bokserski między polskim klubem sportowym „Gedanja", a reprezentacją miasta Gdańska, złożoną z najlepszych pięściarzy klubów gdańskich ABC i „Schupo". Jak wiadomo, reprezentacja gdańska rozegra jeszcze w roku bieżącym spotkanie pięściarskie z reprezentacją Warszawy. Obecny mecz z „Gedanją" będzie więc dla reprezentacji gdańskiej, która się starannie do spotkania z Warszawą przygotowuje, ciekawą próbą sił.

IV. Ogólny Turniej Tenisowy

K. S. „Stella" w Gnieźnie

pod protektoratem p. starosty J. Suskiego odbędzie się w dniach 29 i 30 bm. oraz 1 lipca br. Dla zwycięzców przeznaczone są puhary wędrowne fundacji p. prezyd. Barciszewskiego (gra pojedyncza panów). fundacji K. K. O. pow. Gnieźnieńskiego (gra pojedyncza pań), fundacji p. rotm. Szulczewskiego z Łubowiczek (gra podwójna panów) oraz inne cenne nagrody. Turniej obejmuje gry pojedyncze i podwójne panów, pojedyncze pań, podwójne pań i panów i grę pocieszenia.

Zgłoszenia uczestników w turnieju przyjmuje do dnia 27 czerwca br. p. Welc, Gniezno, Bank Polski. Graczom zamiejscowym zapewnia się jaknajdalej idące ulgi w kosztach mieszkania i utrzymania. Ponadto komitet poczyni starania o zapewnienie uczestnikom 50 proc. zniżek kolejowych powrotnych.

Generalne zwycięstwo Katowickiej „Pogoni" w lekkiej atletyce

Tegoroczne mistrzostwa okręgowe

Rok rocznie przeprowadza się we wszystkich okręgach Polski, lekkoatletyczne mistrzostwa, mające wykazać poziom sportowy klubów i stowarzyszeń sportowych w danym okręgu. Okrąg śląski w lekkiej atletyce obejmuje województwo Śląskie i powiaty Będziński, Olkuski, Zawierciański i Częstochowski województwa kieleckiego. Jeżeli chodzi o masowe uprawianie sportu, to na tym małym, stosunkowo do innych, obszarze, uprawia się lekką atletykę najracjonalniej i najskuteczniej. Najlepszym miernikiem pracy sportowej w okręgu — tegoroczne mistrzostwa. Dotąd około 400 zawodników walczyło już w mistrzostwach, które jeszcze nie zostały ukończone, bo w nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną główne walki w Krywałdzie.

Ten imponujący rozwój sportu lekkoatletycznego to zasługa poszczególnych klubów sportowych, które nie szczędząc pracy i zasobów materjalnych, starannie przygotowały się do tegorocznego przeglądu sił. Najbardziej zaimponowała „Pogoń" katowicka, co jednak nie ujmuje zasług innych klubów i stowarzyszeń sportowych: jak dotąd prym trzymającego „Stadjonu" z Król. Huty, do nowego życia powołanego K. S. „Roździeń-Szopienice" „Sokoła" z Krywałdu i inny. Wzmożona konkurencja tegoroczna pobudziła wszystkie organizacje do intensywnej pracy. Nic dziwnego, że walki są bardzo zacięte a uzyskane wyniki nawet na ostatnich miejscach, imponujące.

Niedzielne walki o mistrzostwo klasy B na boisku w Szopienicach nie zostały jeszcze ukończone. Program ich był stanowczo przeladowany. 200 zawodników, startujących razem w około 500 konkurencjach, nie może być załatwionych w ciągu przewidzianych 5 godzin. Na to potrzeba przynajmniej 20 godzin, by zawody sprawnie przeprowadzić. To należało przewidzieć i kluby, zwłaszcza te z Częstochowy i Bielska, nie narażać na niepotrzebne wydatki.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy dalsze wyniki:

Skok w dal z miejsca pań: 1) Kierominówna „Pogoń" Katowice 2,24 m., 2) Malczykówna „Pogoń" Katowice 2,14 m., 3) Weissówna „Sokół" Ruda 2,12 m., 4) Losekówna „Stadjon" Król. Huta 2,12 m., 5) Jastrzębska „Pogoń" Katowice 2.05 m., 6) Nowakówna „Stadjon" Król. Huta 2,03 m.

Skok w dal z rozbiegiem pań: 1) Heinówna „Strzelec" Bielsko 4,34 m., 2) Segno „Sokół" Czeladź 4,32 m., 3) Kierominówna „Pogoń" Katowice 4,32 m., 4) Biskupówna „Pogoń" Katowice 4,21 m., 5) Nowakówna „Stadjon" Król. Huta 4,11 m., 6) Różyczka „Stadjon" Król. Huta 4.06 m.

Rzut dyskiem pań: 1) Nitschówna „Pogoń" Katowice 26,05 m., 2) Jastrzębska „Pogoń" Katowice 24.34 m., 3) Weissówna „Sokół" Ruda 23,66 m., 4) Franuszczykówna "Stadjon" Król. Huta 23.17 m., 5) Kosmalanka „Stadjon" Król. Huta 22.12 m., 6) Malczykówna „Pogoń" Katowice 20,13 m.

ILOŚĆ ZDOBYTYCH PUNKTÓW NA MISTRZOSTWACH PANÓW KLASY B.

1. Pogoń Katowice	93	pkt.
2. Stadjon Król. Huta	87	„
3. Sokół Krywałd	56	„
4. K. S. Roździeń - Szopienice	50	„
5. Brygada Częstochowa	21	„
6. Strzała Sosnowiec	14	„
7. Naprzód Lipiny	14	„
8. Sokół I. Katowice	13	„
9. Sokół Czeladź	12	„
10. K. S. „06" Katowice	8	„
11. K. S. „06" Sokół II. Katowice	7	„
12. „Sokół Ruda	6	„
13. „Makkabi" Bielsko	5	„
14. S. M. P. Katowice	5	„
15. „Victorja" Częstochowa	3	„

Obóz lekkoatletów w Krywałdzie odwołany

Okręgowy Ośrodek W. F. Katowice podaje do wiadomości, że projektowany obóz treningowy lekko - atletyczny w Krywałdzie w czasie od 18 czerwca do 7 lipca br. nie odbędzie się z powodu nieuzyskania na ten cel odpowiednich funduszów.

Odbędą się natomiast obozy: pływacki i bokserski, o których w najbliższych dniach zostaną ogłoszone dokładne szczegóły.

Mistrz Polski „Ruch" w Poznaniu

W związku z wyjazdem mistrzowskiej drużyny „Ruchu" do Poznania na mecz z Wartą poznańską, organizuje Zarząd K. S. „Ruch" dla sympatyków, członków i zainteresowanych wycieczkę.

Chcący wziąć udział w wycieczce mają się zgłosić w sekretarjacie „Ruchu" (Straż Pożarna H. Batory) do dnia 20 bm. godz. 19-ta. Koszty podróży wynoszą około 10 zł.

Brak boiska sportowego w Tychach

Przez szereg lat istniała w Tychach silna placówka sportowa. Wychowanie fizyczne uprawiano w Tychach masowo. Organizacje sportowe rozwijały się pomyślnie do czasu, gdy na czele ich stali prawdziwi sportowcy, mający zrozumienie dla potrzeb dzisiejszej młodzieży. Z chwilą jednak, gdy do organizacyj sportowych wciągnięto ludzi o „nazwiskach" piastujących w społeczeństwie już jakieś stanowisko państwowe, czy inne, dorobek kilkuletniej mozolnej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego począł się rozpadać. Obecnie w Tychach organizacja sportowa prawie, że nie istnieje. Sportowcom odebrano boisko, znajdujące się w Parku Książęcym, wobec czego muszą jeździć aż do Mikołowa, by w tamtejszych szeregach sport uprawiać.

(n)

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

SOLVAY — SARMACJA 3 : 1 (2 : 0).

Mecz o mistrzostwo kl. A w Będzinie. Wynik nie zmienia w niczem tabeli, a wygrał lepszy i twardszy zespół Solvay. Sędziował p. Zaleski z Częstochowy dobrze.

CZARNI — ŚWIT 10:0.

W spotkaniu o mistrzostwo kl. B. Świt poniósł katastrofalną porażkę. Cała drużyna Czarnych, a zwłaszcza atak grał świetnie.

BRYGADA — MAKABI 2:1 (1:1).

Makabi z Dąbrowy rozegrała w Strzemieszycach mecz o mistrzostwo kl. C. Bramki dla Brygady zdobyli Wrona i Jędra. Sędziował p. Szabas b. słabo. Publiczności około 3 tys. osób.

PROTEST ZAGŁĘBIANKI.

Jak wczoraj donosiliśmy, Zagłębianka wniosła protest przeciwko zawodom z Unją w Sosnowcu, gdzie Zagłębianka była gospodarzem. Protest Zagłębianka uzasadnia niezwykłem posunięciem O. K. S., które zgłoszonego przez gospodarzy z Bielska sędziego odwołało, a zgłoszenie wysłało do Krakowa. Uderza w tem fakt, że Zagłębianka nie zgłaszała sędziego w Częstochowie, a przez sosnowieckie Podkolegjum wysłała zgłoszenie do Bielska. Interwencja zatem O. K. S. jest tajemnicą, która jak przypuszcza Zagłębianka zostanie wyjaśniona.

PODKOLEGJUM ZGŁOSIŁO DYMISJĘ.

Na skutek zarządzenia O.K.S. w Częstochowie, zarząd Podkolegjum w Sosnowcu zgłosił swoją dymisję.

EGZAMINY SĘDZIÓW.

Wczoraj w Sosnowcu odbyły się egzaminy dla kandydatów na sędziów piłkarskich. — Komisję egzaminacyjną tworzyli pp. Ehrenreich, oraz Grajcar z Częstochowy. Do egzaminu stanęło około 30 kandydatów. Po egzaminach teoretycznych odbył się egzamin praktyczny. W tym celu urządzono turniej z udziałem Czarnych, Płomienia oraz rezerw Ruchu i Policyjnego. Policyjny z Czarnymi przegrał 2:4 Ruch z Płomieniem przegrał 1:2, w finale Płomień wygrał z Czarnymi 1:0. Wieczorem Komisja miała kwalifikować dopiero kandydatów.

C. K. S. — R. K. S. 4:1.

R. K. S. W. Hajdukach wczoraj grał mecz koleżeński z C. K. S. ulegając 4:1. Gra ładna i ciekawa, sędziował p. Maudar dobrze.

DOOKOŁA MISTRZOSTW KL. A.

W związku z zajęciem przez będziński Hakoach ostatniego miejsca w tabeli i groźby spadku do kl. B., zarząd Hakoachu w porozumieniu z Unją wysłali projekt do władz wyższych, ażeby w roku bieżącym żaden klub nie spadał, a kl. A przejściowo powiększyć o 2 kluby z kl. B. Czy projekt ten uzyska aprobatę, należy wątpić. Według oświadczenia p. J. Lichtensztajna Unja, Hakoach i Zagłębianka utworzyły blok, celem obsadzenia władz Podokręgu. Kandydatem na prezesa Podokręgu ma być p. Bluszcz. W prawdziwość tej wiadomości trudno jednak uwierzyć.

Ż. K. S. — BRYNICA 2:3.

Katowicki zespół żydowski uległ w Będzinie po pięknej grze z Hakoachem.

ZAGŁĘBIE — NAPRZÓD (SZOPIENICE) 7:2.

Robotniczy zespół z Szopienic uległ w Dąbrowie 7:2.

NOWE BOISKO W BOLESŁAWIU.

W Bolesławiu pod Olkuszem wybudowano boisko piłkarskie, którego otwarcie i oddanie do użyku publicznego odbyło się w ub. niedzielę.

Sport na Śląsku

MISTRZOSTWO PIŁKI RĘCZNEJ NA ŚLĄSKU P. Z. P. ŚWIĘTOCHŁOWICE — POGOŃ KATOWICE 2 : 13 (1 : 5).

W niedzielę na boisku „Śląsk" Świętochłowice odniosła młoda drużyna Pogoni wysokie zwycięstwo w walce o mistrzostwo Śląska. Do przerwy gry P. Z. P. stawił silnie opór gościom i często atakował bramkę Kurka. Po przerwie gry P. Z. P. na skutek silnego tempa załamuje się, powalając Pogoni na wszystkie 8 bramek. Dla Pogoni bramki zdobyli Kwaśniok 7, Grzebniok 3, Kazek 2 i Kaczmar 1. Dla P. Z. P. jedną Mrozek bramkarz „Śląska" i lewo skrzydłowy. Publiczności około 400 osób.

TABELA O MISTRZOSTWO ŚLĄSKA W PIŁCE RĘCZNEJ.

	gier	punkt.	stos. br.
„Pogoń" Katowice	4	7	27:12
„Pole Zach." Kr.-H.	3	4	14:9
„Chorzów"	3	2	13:9
P. Z. P. Siemian.	2	1	5:11
P. Z. P. Świętochł.	2	0	3:22

ZAWODY REPREZENTACYJNE MIASTA I POWIATU TARN. GÓRY — MIASTO KRÓL. HUTA.

Przy udziale przedstawicieli I. K. S. Tarn. Góry, „Śląsk" Tarn. Góry, „Strzelec" Strzybnica, „Odra" Miasteczko i „Strzelec" Rojca, odbyło się w dniu 16 bm. w hotelu „Wolne Miasto Górnicze" w Tarnowskich Górach **zebranie informacyjne celem rozegrania w dniu 1 lipca br. zawodów reprezentacyjnych miasta i powiatu Tarn. Góry contra miasto Królewska Huta.**

Z ramienia Śl. Okr. Związku Piłki Nożnej w Katowicach obecni byli pp. Kordula i Antoszewski. Uchwalono rozegranie meczu treningowego, w którym wezmą udział następujące gracze:

I. team: 1. Gregorczyk (I. K. S.), Suda (I. K. S.), Osadnik (Śląsk), Jagielski (Śląsk), S[illegible]a (Śląsk), Tomsik I (Śląsk), Matysik (Ruch), Krzykowski (Ruch), Krupik (Ruch), Kaleta (I. K. S.), Sornik (I. K. S.)), Ferdyn K. (Śląsk), Wojtas (Ruch);

II. team: Brzoza (Odra), Szołtysik (Strzelec), Bargieł (Odra), Tobolik (Odra), Konopka (Zgoda), Nowak (Rojca), Sycha (Świerklaniec), Jarzombek (Odra), Kosek (Świerklaniec), Blida (Nakło), Anders (Rojca), Materla (Nakło), Kupka (Ruch), Staruszek (Śląsk), Dworaczek (Strzybnica), Kluba (Strzybnica), Papaja (Ruch), Tomsik II (Śląsk), Sornik (I. K. S.), Ferdyn (Śląsk), Pohl A. (Śląsk), Bajnach (I. K. S.), Ulfik (Ruch), Wójcik (I. K. S.) i Zając (Ruch). (Pi)

Karliczek i Bocheński zaproszeni do Bytomia

Dwaj znani polscy pływacy, **Karliczek i Bocheński** zostali zaproszeni na międzynarodowe zawody pływackie do Bytomia na 24 b. m. Wyjazd ich nie dojdzie jednak do skutku, ponieważ Bocheński odbywając służbę wojskową, nie trenuje, a Karliczek wobec swego niedawnego startu w barwach klubu niemieckiego, otrzymał od Pol. Zw. Pływ. zakaz startu.

Zapomniany miljoner z Sosnowca

Sprzedawca „bajgiele" z ul. Modrzejowskiej o swych „miljonach"

Przed kilku miesiącami prasa całej Polski rozpisywała się szeroko o olbrzymim spadku, wartości kilkunastu miljonów dolarów, jaki przypadł po zmarłej bezdzietnie w Ameryce, **właścicielce fabryki samochodów w Chicago** sosnowiczaninowi **Jakóbowi Moszkowiczowi**, skromnemu sprzedawcy „bajgiele" z ulicy Modrzejowskiej.

Najsławniejsza osobistość Sosnowca

W ciągu kilku dni nieznany żydek stał się sławnym, a gazety, prześcigały się w zamieszczaniu jego podobizn, wy-



Sosnowiecki „miljoner" Jakób Moszkowicz

wiadów, rozmów etc. Mieszkanie jego zaczęły odwiedzać prawdziwe procesje wysłanników różnych towarzystw dobroczynnych, zabiegających o pomoc przyszłego miljonera. Dzielono się jego dolarami, a pewna część społeczeństwa żydowskiego, zaczęła poważnie zabiegać o zgodę **Moszkowicza, ażeby miljony swoje inwestował w... Palestynie.** Moszkowicz, a właściwie jego miljony były na ustach wszystkich. Liczono wartość „jego" fabryki, dochody z niej, opowiadano, jak żyje Moszkowicz, co robi i je, ile godzin śpi w ciągu doby, ile ma dzieci, mówiono nawet, że otrzymał już część spadku i w najbliższych dniach wyjeżdża **do Ameryki, ażeby objąć w posiadanie** swoją olbrzymią sukcesję. Biednego „miljonera", który w kilku dniach zyskał sławę i popularność, taką jak Kiepura, lub Kusociński, **zasypywano listami**, na które, rzecz prosta, nie odpowiadał, bo **nie mógł i... nie potrafił.**

A jak właściwie reagował na to Moszkowicz?... — Sprzedawał w dalszym ciągu swoje „bajgiele" i narzekał na sławę, twierdząc, że **przeszkadza mu to w handlu.**

Mimo ogromnego krzyku w życiu handlarza nic się nie zmieniło, a wkrótce osoba jego poszła w zapomnienie. Jak dawniej, zajmuje on swoje miejsce przy zbiegu ulic **Dekierta i Modrzejowskiej** w Sosnowcu i siedząc godzinami na krześle, sprzedaje swoje „bajgiele".

Wywiad z „miljonerem"

Przechodząc przypadkowo tamtędy, postanowiłem zapytać go o jego „miljony".

— Co słychać, p. Moszkowicz?... rzucam pytanie.

Żydek budzi się z zamyślenia i swój melancholijny wzrok kieruje na mnie.

— **Ja pana nie znam** — odpowiada, lecz wyciąga przyjaźnie rękę.

— Jestem z prasy. Jak tam pańskie miljony?

— A, aaa!!.. z prasy — wyrywa mu się okrzyk — no to ja nie udzielam żaden wywiad, odpowiada, cofając się i patrząc na mnie podejrzliwie. Zaraz jednak na usprawiedliwienie dodaje: jak prasa pisała o mnie, to ja nie miał żaden handel.

— Dlaczego?

— **Bo zawsze było pełno ludzi, co przyglądali się na mojego figure, to ja nie mógł sprzedawać.**

Uspakajam go jednak, twierdząc, że to było dawniej. Obecnie już ludzie oswoili się z jego „miljonami" i napewno mu nie będą przeszkadzali. Pomału żydek rozruszał się, spowiadając się ze swych kłopotów, nadziei i obaw.

Marzenia p. Moszkowicza

Z przyjemnością opowiada o „swem" bogactwie, jest to fabryka samochodów w Chicago, **zajmująca tak ogromne tereny, że godzinę trzeba iść pieszo, ażeby obejść ją dookoła.** Pracuje tam tysiące robotników, a kontrolę nad fabryką sprawuje obecnie rząd. Sprawę jego praw spadkowych prowadzą obecnie adwokaci **Pawełek z Sosnowca, Goldstajn z Warszawy i Henry Ferry z Chicago.**

W czasie świąt wielkanocnych otrzymał on list z Ameryki, w którym adwokat pisze mu, **że sprawa znajduje się w sądzie.**

Mnie jest bardzo ciężko żyć, to ja pisał, coby mi wypłacili **5 procent lub 10 tysiąców zł.,** to jabym mógł zaczekać na koniec — żali się żydek — **to mi jednak nie dali.** Ale to nic, ja zaczekam, a jak już dostanę fabrykę, to będzie panu powiedzieć. G

Dodaje jeszcze kilka szczegółów, z których przebija ogromna **wiara w otrzymanie „jego miljonów".**

Nadzieja ta utrzymuje go **przy życiu**, pozwalając lekko znosić przeciwności i kłopoty codziennego życia. Żegnam go i odchodzę. „Bajgiele ,bajgiele!" — goni mnie cichy okrzyk „fabrykanta i miljonera".

W-k.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 18-go czerwca 1934 r.

Papiery państwowe:

4 proc. poż. inwestycyjna zwyczajna 112.00. 4 proc. poż. inwestycyjna seryjna 117.00 — 116,50, 5 proc. poż. konwersyjna 64.00 — 63,75, 6 proc. poż. dolarowa 71.00 — 70,50 — 70,75, 7 proc. poż. stabilizacyjna 66,38 — 66,25 — 66,75 — 66,50 drobne, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83,25, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 47.50. Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 85.50. Warsz. Tow. Fabryk Cukru 19.50, Lilpop 10.00. Tendencja słabsza.

Dewizy:

Belgja 123.70 — 124.01 — 123.39, Gdańsk 172.75 — 173.18 — 172.32, Holandja 359.20 — 360.10 — 358.30, Londyn 26.73 — 26.86 — 26.60, Nowy Jork kabel 5.29 i trzy ósme — 5.32 i trzy ósme — 5.26 i trzy ósme, Paryż 34.97 — 35.06 — 34.88, Praga 22.03 — 22.08 — 21.98, Szwajcarja 172.07 — 172.50 — 171.64. Włochy 45.68 — 45.80 — 45,56, Berlin 202.50 — 203.50 — 201.50, Sztokholm 137.80 — 138.50 — 137.10, Kopenhaga 119.40 — 120.00 — 118.80. Tendencja niejednolita.

Waluty:

Dolar pryw. 5.28.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 70.00, poż. Dillonowska 84.00 poż. stabilizacyjna 110 i jedna ósma, poż. warszawska 62,00, poż. śląska 64.50.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 18 czerwca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto cena orjentacyjna 14,75—15, Jęczmień browarowy 19—20, Jęczmień 695—705 gr. 18,50—19, Jęczmień 675—685 gr. 17,50—18, Owies 15,75—16,25, Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 23,50—24,50, Mąka żytnia I gat. 0—65 proc. z workiem 22—23, Mąka żytnia II gat. 55—70 proc. z workiem 17,50—18,50, Mąka żytnia poślednia z workiem 13,50—15, Mąka żytnia razowa z workiem 18,50—19,50, Mak niebieski 48—54. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

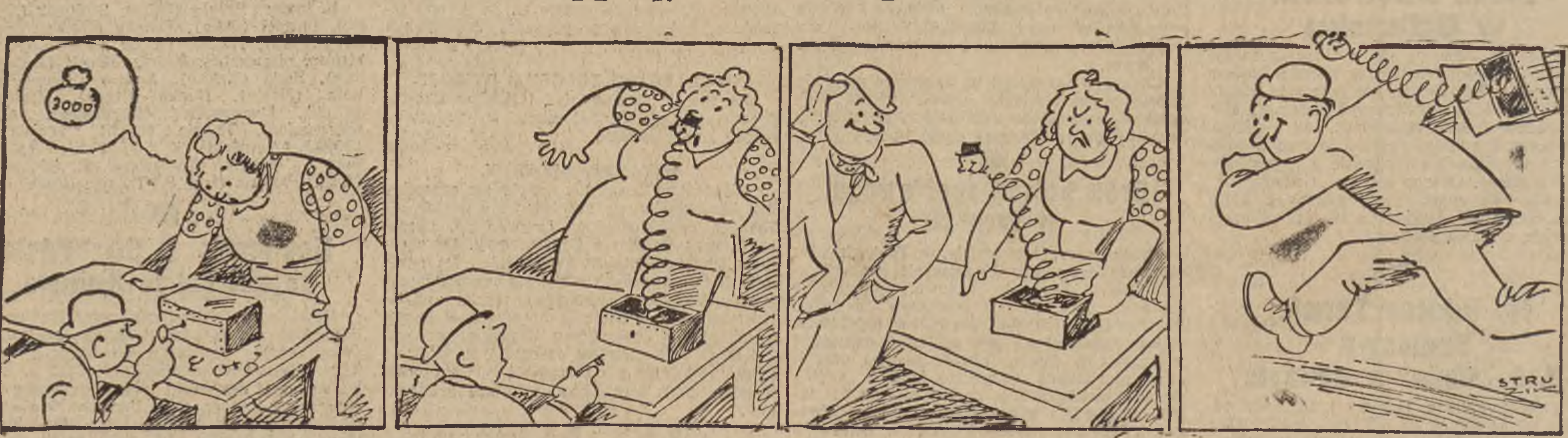


Jakób Cichowski z małżonką w Radzionkowie obchodził złote wesele. P. C. ma lat 84 i od 60 lat jest kolporterem gazet. Fotografja przedstawia rodzinę C. dzieci, wnuków i prawnuków.



Ilustracja nasza przedstawia 35-letnią Antoninę Wyrcz z Mysłowic, ul. Pszczyńska nr. 2, która bawiąc na letnisku w Białce, wydaliła się w niewiadomym kierunku i dotychczas nie powróciła. Wyrczowa jest umysłowo - chora i była ubrana w czarną suknię, zielony sweter, gumowe buty. Ktoby wiedział coś o zaginionej, niechaj zgłosi w policji.

Przygody bezrobotnego Froncka



Śni o skarbie gospodyni...
Froncek dłubie wciąż przy skrzyni...

Nagle... Gwałtu!... Boże miły!...
W nos coś strzela z całej siły...

Froncka ta przygoda bawi
Gospodynię wściekłość dławi!

A rezultat — jak widzicie:
Froncek zmyka, chroniąc życie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.